1905 1935

KILIŃSKI

NUMER JUBILEUSZOWY

Narodowy Związek Robotniczy

N·Z·R·



XXX

Warszawa — Lipiec — 1935

KILIŃSKI

NUMER JUBILEUSZOWY

STOWARZYSZENIE KILIŃCZYKOW I ENZETEROWCÓW

★ ★ ★

Tym, którzy w mrocznym okresie niewoli wierzyli w cud niepodległości przez walkę i ofiarę krwi i wiarę tą stwierdzali czynem.

Ze zdziwieniem prawdopodobnie niejeden z dawnych kilińczyków i enzeterowców rzuci okiem na tytuł niniejszego egzemplarza. Mimowoli cofamy się myślą do dawnych, zapomnianych już czasów i przypominamy sobie cośniecoś z owych dni, które są dziś dla nas jeno wspomnieniem, czasem napawającem nas radością, niekiedy boleścią, ale zawsze — dumą.

Ten sam „Kiliński", który w czasach najwznioślejszych i najpiękniejszych naszych nadziei wlewał w nas otuchę jasnej przyszłości, budził uczucie miłości ojczyzny, wpajał ideę niepodległości, podnosił serca, uczył hartu i wytrwałości, podtrzymywał w walce o byt, niecił wiarę w swoje siły i ducha narodowego. Ten sam „Kiliński", prześladowany przez carską władzę, drukowany w podziemiach, kolportowany z narażeniem się na więzienie, dziś ukazuje swoje oblicze bez obawy, że wróg zechce go zniszczyć, bowiem ten wróg legł w haniebnej przeszłości dziejów.

Niniejszy jubileuszowy numer „Kilińskiego" staje przed Wami w pełnej triumfu szacie. Może zasłużył on na szatę bardziej wspaniałą, bardziej godową, ale dajemy co możemy, na co nas stać. Wydajemy ten numer nietylko jako pamiątkę 30-lecia powstania N. Z. R., ale i jako pierwsze echo naszej przeszłości enzeterowskiej w Polsce niepodległej.

Mamy nadzieję, że jeszcze nieraz przypomnimy sobie naszą ciężką i niebezpieczną walkę czasów niewoli, zamierzamy bowiem w miarę naszych sił i możności wydać szereg innych jeszcze publikacyj, w celu przekazania ich potomności i wykazania światu, że w Polsce istniała i budowała zręby przyszłej, dziś już urzeczywistnionej państwowości polskiej, olbrzymia rzesza robotnicza, która nic wspólnego nie miała z międzynarodówką, rzesza, która, mimo wyzysku kapitalistycznego i słabego, jak na owe czasy, uświadomienia politycznego i społecznego, nie dała się wciągnąć w rydwan utopijnych haseł kosmopolityzmu. Nie poszła na lep szumnych frazesów, obiecujących acz złudnych doktryn społecznych, zrodzonych w mózgach nie polskich, często polskości wrogich.

Robotnik polski, zorganizowany w Narodowym Związku Robotniczym, nie dał się uwieść mirażom i patrząc w przyszłość — patrzył w serce i z serca czerpał bodziec swych czynów. Instynkt patrjotyczny powstrzymywał enzeterowca od nieobliczalnych, z desperacji wynikających wystąpień, ratując tym sposobem robotnika polskiego od wyeliminowania go z ducha narodowego. Dziś tworzy się historja owych czasów i pewne czynniki starają się o nas nie mówić i przemilczać dziejowy fakt naszego istnienia. Próżny trud! Niniejszy jubileuszowy numer „Kilińskiego" świadczy, że my, enzeterowcy i kilińczycy, nie pozwolimy zarzucić zasłony milczenia na istotną rolę N. Z. R., budziciela ducha narodowego w masach robotniczych.

Żyjemy dziś w granicach własnego państwa, społeczeństwo nasze samo buduje gmach swej potęgi narodowej, ojczyzna nasza jest wolna, niezależna i, zdawałoby się, nic już nie stoi na przeszkodzie do tworzenia sobie życia według własnej woli.

Ale drogi życia nie są usłane różami. Wokół piętrzą się najrozmaitsze trudności, wynikające z chaosu nieuregulowanych stosunków społecznych, ze sprzeczności interesów poszczególnych klas i zawodów, ze skutków wojny rozegranej między naszymi zaborcami na naszej ziemi i z tylu innych przyczyn, z których wiele ma charakter ogólnoświatowego kryzysu. W tym stanie rzeczy nie może być mowy, ażeby kraj opływał w dostatkach, ażeby wszyscy czuli się zadowoleni, ażeby nie było żalu i goryczy.

Ze wszystkich klas społecznych najwięcej chyba powodów do tego żalu i rozczarowań ma klasa robotnicza. Robotnika nie bierze się w życiu społecznem w rachubę przy tworzeniu i budowie państwa. Robotnik nie jest mózgiem, lecz tylko ręką wykonującą dzieło innego twórcy i żywił nadzieję poprawy swej doli w Polsce niepodległej. Jeżeli te nadzieje w wielu wypadkach zawiodły, jeżeli nie zdobył on w życiu publicznem miejsca o jakiem marzył, złożyło się na to wiele przyczyn ogólniejszej natury i robotnik polski to rozumie — mimo tu i owdzie wybuchów rozpaczy. Trzeba tylko aby zrozumiała to reszta społeczeństwa i nie odseparowywała się od robotnika dlatego tylko, że stoi on na niższym szczeblu w hierarchji społecznej.

Jeżeli klasa robotnicza w Polsce stoi dziś na poziomie ustosunkowania się do państwa z pełną lojalnością i z samozaparciem się znosi swą nędzę, jest to zasługa Narodowego Związku Robotniczego, który, wiodąc ją do niepodległości, w tym duchu robotnika polskiego wychowywał. Robotnik polski, mimo krzywdy jakie znosi zpowodu nieuregulowanego jeszcze ustroju państwowego i socjalnego, kocha swoją ojczyznę, z szacunkiem mówi o swem państwie i wierzy, że przyszłość będzie lepsza. Niech społeczeństwo, niech państwo, niech rząd traktują ten kapitał jako siłę ważką i niech siły tej nie lekceważą, bo jest to siła oparta na Pracy, która przecież z ogólnego chaosu kryzysowego wysuwa się na czoło i ona będzie decydowała o naszej przyszłości narodowej i o potędze Polski jako państwa. Wierzymy w to niezłomnie.

ZARZĄD GŁÓWNY STOWARZYSZENIA KILIŃCZYKÓW I ENZETEROWCÓW.

Z DZIEJÓW NARODOWEGO ZWIĄZKU ROBOTNICZEGO

Przez miłość Ojczyzny i walkę do Niepodległości

Pierwsza część niniejszego artykułu jest przedrukiem z jubileuszowego numeru „Kilińskiego" wydanego w listopadzie 1915 r. Przedruk ten nawiązuje do tradycyj enzeterowskich, podaje dzieje tej partji do listopada 1915 r., tak jak one przedstawiały się oczom ówczesnych działaczów, a obraz ten nie zmienił się z biegiem lat.

Druga część artykułu jest opracowana przez redakcję niniejszego numeru „Kilińskiego" i stanowi uzupełnienie dziejów N. Z. R. aż do chwili, w której partja ta przestała istnieć z własnej woli.

I.

Dziesięć lat upłynęło od chwili powstania Narodowego Związku Robotniczego, — dziesięć lat pracy, trudu i znojów, dziesięć lat walki z Moskwą, walki o duszę mas robotniczych i ich unarodowienie, z drugiej zaś strony o narodowe i obywatelskie prawa robotnika polskiego o poprawę jego bytu i warunków pracy.

Nie czas jeszcze na historję naszej organizacji, nie pora po temu obecnie. Chcemy tylko w tym roku jubileuszowym rzucić na chwilę okiem wstecz na ubiegłe dziesięciolecie i uprzytomnić sobie główne momenty naszej działalności.

*

N. Z. R. powstał w pamiętnym roku 1905, jako nowy czynnik i nowy zwrot w naszem życiu robotniczem.

Masy robotnicze polskie przed tym rokiem tonęły w ciemnościach, apatji i bezwładzie, jednostki zaś bardziej żywe i czynne pozostawały pod wyłącznym wpływem ideałów międzynarodowego socjalizmu. Socjalizm, który przyszedł do nas ze Wschodu — z Rosji i z Zachodu — z Niemiec, usiłował żywcem przeszczepić na nasz grunt teorje obce, powstałe w warunkach zupełnie odmiennych. Wszystkie najbardziej ujemne cechy socjalizmu jak kosmopolityzm i odgradzanie się murem nieufności do wszystkich innych warstw społecznych, które to cechy dla socjalizmu zachodnio-europejskiego były tylko teoretycznem zabarwieniem, były już do pewnego stopnia przeżytkiem i nie stanowiły wcale jego istoty, — w warunkach naszych, gdy wskutek ucisku politycznego i narodowego na żadną praktyczną politykę robotniczą pola nie było, wystąpiły na plan pierwszy. Współdziałał temu brak głębszej kultury narodowej i szerszego poglądu wśród większości kierowników naszego ruchu socjalistycznego.

Gdy zaś przytem w latach 1904—5 kierownicy ci, olśnieni ruchem rewolucyjnym rosyjskim, postanowili niewolniczo naśladować jego taktykę, gdy chcąc rozszerzyć swe wpływy zwrócili się ku radykalnym, lecz obcym i wrogim nam żywiołom żydowskim, przez które zostali pochłonięci, — socjalizm na gruncie naszym przybrał cechy wprost potworne. Przeciwstawił się on naszym narodowym dążeniom, zaczął bryzgać jadem nienawiści na naszą narodową przeszłość, na nasze ideały. I chwilowo zdawaćby się mogło, że dusza robotnika polskiego będzie na dłuższy czas stracona dla naszych narodowych dążeń.

W tej właśnie ciężkiej chwili powstał Narodowy Związek Robotniczy, jako żywy protest polskiego serca robot-

niczego, jako dowód, że robotnik polski czuje się również obywatelem swego kraju, współdziedzicem narodowych tradycyj i chce na swe barki wziąć brzemię walki o Niepodległość narodową.

✱

Zawiązek organizacji N. Z. R., stanowiły tajne kółka oświatowe robotnicze, grupujące się około ówczesnego Towarzystwa Oświaty Narodowej. Z drugiej zaś strony powstaniu N. Z. R. współdziałała istniejąca od lat kilku organizacja Narodowej Młodzieży Robotniczej. Ścisła ta i sprężysta organizacja, grupująca się pod godłem Kilińskiego, składała się z ludzi bardzo wyrobionych zarówno pod względem ideowym, jak i politycznym i zaznaczyła się już w życiu narodowem.

W 1903 brała udział w manifestacjach patrjotycznych, a w 1904 rozpoczęła planową walkę o prawa narodowe. Organizacja młodzieży wydawała własne pisma „Kiliński" i „Czołem"

Od pierwszej chwili wystąpienia na widownię życia politycznego N. Z. R. spotkał się z zaciekłem przeciwdziałaniem partyi socjalistycznych, przywykłych uważać całą klasę robotniczą za wyłączną dziedzinę swych wpływów. Jednak narodowe dążenia znalazły w sercu robotnika polskiego oddźwięk silny; robotnik, pomimo teroru socjalistycznego, pomimo łudzenia go przez socjalistów niezliszczalnemi obietnicami, stanął silnie pod sztandarem idei narodowej.

Zanim jednak N. Z. R. ugruntował swe wpływy, został zmuszony przez socjalistyczną międzynarodówkę do walki nie tylko przekonaniowej, lecz, niestety. do krwawej walki bratobójczej. Narzuconą sobie walkę N. Z. R. przyjąć musiał i. niestety, dopiero krwią własną i krwią swych przeciwników zdobył sobie wśród partyj socjalistycznych prawo zabierania głosu w imieniu warstwy robotniczej, prawo reprezentowania tej warstwy narówni z partjami socjalistycznemi i uznania przez te partje jako kierunek rónouprawniony w życiu robotniczem

✱

Rozrost N. Z. R. był niezmiernie szybki.

Trzeci zjazd N. Z. R., w rok po jego powstaniu, zgromadził delegatów prawie 16.000 robotników zorganizowanych w samym N. Z. R., w organizacji kobiecej i w organizacji młodzieży. Na zjeździe tym wyrażono życzenie ścisłego połączenia wszystkich trzech organizacyj, co też wkrótce zostało urzeczywistnione.

Na następnym zjeździe w październiku 1906, na którym było reprezentowane już 23.000 zorganizowanych robotników, zatwierdzono ostatecznie program N. Z. R

Pierwszy ten program, wytwarzając już samodzielny kierunek społeczny, w sprawach polityki ogólno-narodowej głosił współdziałanie z Narodową Demokracją.

Program ten, aczkolwiek okazał się sczasem niewystarczający, przyczynił się jednakże do wzrostu powagi N. Z. R., już jako organizacji samodzielnej, samodzielnego stronnictwa narodowego robotniczego, aczkolwiek działającego jeszcze w porozumieniu z N. D.

W ciągu pierwszego roku swego istnienia N. Z. R. wydał 12 numerów „Pochodni", która wówczas była głównym jego organem. „Kiliński" wychodził jako organ demokratycznej narodowej młodzieży robotniczej, później zaś jako pismo narodowe robotnicze. W końcu 1907 r. „Kiliński" został przekształcony na centralny organ N. Z. R., „Pochodnia" zaś na organ okręgu warszawskiego.

Oddzielne organy wydawały okręgi: Łódź — „Głos Robotniczy", Zagłębie — „Głos Wolny", Lublin — „Młot", Tomaszów — „Echa Tomaszowskie". Oprócz tego związane ściśle z N. Z. R. Narodowe Koło Kolejarzy wydawało specjalny organ „Kolejarz".

✱

Niedługo jednak trwało współdziałanie z Demokracją Narodową w sprawach ogólno - narodowej polityki

Już 1907 r. zaczynają się starcia, które w 1908 r. przedostają się do prasy N. Z. R. i które wreszcie na początku września 1908 r. doprowadzają do zupełnego zerwania naszej organizacji z Narodową Demokracją.

Powody tego zerwania były: zaprzestanie przez N. D. wszelkiej akcji wśród warstw ludowych, ugodowa polityka Koła Polskiego w petersburskiej Dumie, wreszcie akcja słowiańska. Historyczna rezolucja zjazdu N. Z. R. brzmi jak następuje:

1) „Demokratyczno-narodowy kierunek, wytworzony w ciągu szeregu lat przez „Głos", „Przegląd Wszechpolski" i „Polska", reprezentowane dziś przez oficjalne sfery Demokracji Narodowej we wszystkich trzech zaborach, uległ spaczeniu. Miejsce szerokich dążeń niepodległościowych i usiłowań nad rozwojem polskiej idei państwowej wśród ludu polskiego zajęły legalne wystąpienia N. D., godzące się z obcą państwowością i zmierzające do osiągnięcia drobnych korzyści narodowych kosztem idei niepodległościowej. Świadectwem tej ewolucji w poglądach i działaniach są: bezczynność trójzaborowej Ligi Narodowej, lojalistyczna polityka Koła Polskiego w Petersburgu, akcja słowiańska, zainicjowana i prowadzona przez N. D. trzech zaborów, wreszcie najnowsza literatura polityczna stronnictwa, sprowadzająca ideę Niepodległości Polski do rzędu li tylko idei moralnych, nie mających wpływu na realne dążności Narodu Polskiego.

2) N. Z. R. stojąc na stanowisku polskiej idei państwowej i kierując się ideą tą w działalności politycznej, nic wspólnego mieć nie może z tak jak obecnie pojmowanym kierunkiem demokratyczno-narodowym i zwalczać będzie wszelką pojednawczą względem Rosji politykę.

W konsekwencji, wynikającej z powyższych wniosków, Zjazd zrywa stosunki organizacyjne z organizacjami demokratyczno-narodowemi i ogłasza Narodowy Związek Robotniczy za samodzielną organizację polityczną".

Wkrótce po zerwaniu z N. D. doszło do zaciętej walki. Walkę tę zaostrzyło znane i pamiętne stanowisko N. D. w sprawie szkolnej, jej usiłowania złamania strajku szkolnego.

✱

Prowadząc niezmiernie wytężoną akcję polityczną, N. Z. R., stojąc na straży całokształtu interesów polskiej klasy robotniczej, czynnie i gorliwie pracował nad polepszeniem bytu ekonomicznego tej warstwy. W tym celu z inicjatywy N. Z. R. powstały już w 1906 r. bezpartyjne polskie związki zawodowe.

Wychodząc z założenia, że tylko silna i zwarta organizacja całej masy robotniczej może podjąć i spełniać należycie zadanie poprawy bytu i warunków pracy naszego robotnika, że organizacja taka, aby objąć cały ogół robotników bez względu na ich przekonania, musi z natury

rzeczy być bezpartyjną. N. Z. R. usilnie propagował akcję takich właśnie bezpartyjnych związków zawodowych. Działacze N. Z. R. byli najczynniejszymi członkami polskich związków zawodowych, często ich twórcami i kierownikami.

Jednak i ta działalność N. Z. R., aczkolwiek pozbawiona cienia partyjności, napotkała przeciwdziałanie wśród większości socjalistów, którzy uważając związki zawodowe przedewszystkiem za teren agitacji i za narzędzie w rękach partji, zakładali związki własne, o wyraźnej socjalistycznej barwie.

Z drugiej strony walkę pomiędzy N. Z. R. a partjami socjalistycznemi wywołała różnice poglądów na strajki. Podczas gdy socjaliści uważali strajk za środek przedewszystkiem agitacyjny, za środek do pobudzania walki klasowej i antagonizmu klasowego, wobec czego wywoływali i zaostrzali strajki bez względu na widoki ich powodzenia, N. Z. R. stał na stanowisku, że strajk winien mieć na celu wyłącznie realną zdobycz, poprawę bytu robotniczego i winien być wszczynany o tyle tylko, o ile są pewne choćby widoki zwycięstwa. Inaczej strajk zamiast pożytku, szkodę tylko robotnikom przynosił.

Tak samo N. Z. R. uważał, że strajk robotniczy w pewnych tylko wyjątkowych wypadkach może być uważany za środek walki z rządem. Nadużywanie strajków do tych celów przez socjalistów, zamiast w rząd moskiewski, godziło we własne społeczeństwo, a przedewszystkiem w samą klasę robotniczą polską.

Walka o niedopuszczenie N. Z. R. do wywierania wpływu na kierunek ruchu ekonomicznego robotniczego, była ze strony socjalistów ostra i nieprzebierająca w środkach.

Ofiarą tej walki padł między innymi wybitny członek naszej organizacji ś. p. Walenty Baranowski.

Jednak i na tem polu N. Z. R. odniósł zwycięstwo. Robotnik polski oświadczył się po pewnym czasie za taktyką N. Z. R.

Związki zawodowe polskie rosły szybko w siły, zamożność, znaczenie i wpływy.

Największy ze związków polskich, związek robotników przemysłu włóknistego w Łodzi „Jedność" miał około 25.000 członków, urządził we własnym lokalu wzorowy klub robotniczy i powołał do życia wiele instytucyj kulturalnych robotniczych.

*

Zasługą N. Z. R. jest stworzenie typu robotnika-obywatela, robotnika, poczuwającego się zarówno do narodowych obowiązków, jak i do narodowych praw. Zasługą N. Z. R. jest, że dzisiaj robotnik polski nietylko narówni, ale przed innemi warstwami staje do walki o Niepodległość narodową, stawiając ją za najpierwszy cel, za najwyższe zadanie.

N. Z. R. poruszył i wyświetlił wobec całej warstwy robotniczej nasze narodowe dążenia i zmusił przez to partje socjalistyczne do liczenia się z uczuciami narodowemi mas. W ten sposób N. Z. R. znakomicie przyczynił się do wytworzenia w socjaliźmie naszym szczerze narodowego kierunku.

Z tym socjalizmem narodowym N. Z. R. idzie dziś w sprawach polityki narodowej ręka w rękę — wspólnie z nim ramię przy ramieniu o prawa narodowe walczy.

Wreszcie zasługą N. Z. R. jest położenie pierwszych podwalin pod zdrowy i racjonalny ekonomiczno-zawodowy ruch robotniczy.

*

Jednocześnie z zerwaniem z N. D. stanął N. Z. R. do tembardziej natężonej czynnej polityki.

Już dawniej N. Z. R. miał dość szerokie wpływy po wsiach, — teraz planowo sięgnął po tę opuszczoną narazie placówkę pracy narodowej. Z drugiej zaś strony wziął na swe barki ciężar walki o szkolnictwo polskie.

W tym okresie niespożyte zasługi oddał sprawie znany i dzielny członek zarządu głównego ś. p. Aleksander Mikuliński.

Ożywiona działalność N. Z. R. sprowadziła nań niesłychane represje i prześladowania rządu moskiewskiego, który tymczasem zdążył złamać doszczętnie rewolucję rosyjską.

Więzienia warszawskie i całego kraju zapełniły się po brzegi członkami naszej organizacji.

Doszło do tego, że naprzykład już w 1908 i 1909 r. trzy kolejne składy zarządu okręgowego warszawskiego znalazły się prawie w komplecie w więzieniu. Doszło do tego, że w 1909 r. w więzieniach warszawskich więcej niż połowę wszystkich wogóle więźniów politycznych stanowili członkowie naszej organizacji.

Ilu ludzi wyrwała nam katorga, zesłanie, nawet szubienice, zliczyć nie sposób. Wspominamy tutaj tylko ś. p. Stanisława Krawczyka, który został stracony 3 czerwca 1908 r. na stokach cytadeli. Zginął z okrzykiem: „Niech żyje niepodległa Polska Ludowa!" „Niech żyje Narodowy Związek Robotniczy!".

Wspomnimy również jako przykład Stanisława Czaję, członka naszej organizacji okręgu Zagłębia, który miał jednocześnie wytoczonych 11 procesów politycznych, grożących katorgą. Z zapadłych wyroków najniższy przyniósł mu 4 lata, a najwyższy 20 lat ciężkich robót.

Członek organizacji łódzkiej Zubert, za zamach na wojennego generał-gubernatora łódzkiego, osławionego kata Kaznakowa, skatowany i zbity przy aresztowaniu, skazany został na karę śmierci, zmienioną w drodze łaski — na 15 lat katorgi.

Cześć Wam bohaterzy i męczennicy, których duchy patronują naszym dalszym wysiłkom w imię naszej i Waszej idei, Wam, którzy z utęsknieniem spoglądacie z odległej Syberji na zachód czy prędko wzejdzie nad Polską zorza wolności!

*

Osłabiony prześladowaniami Moskwy, upustem krwi i ubytkiem wielu najczynniejszych swych członków, N. Z. R. musiał z konieczności ścieśnić swe szeregi. Wiele liczniejszych kół zostało zawieszonych w swej działalności, pozostały jedynie ściśle zakonspirowane kadry najczynniejszych pracowników organizacji. Praca zeszła w podziemia, przestała ujawniać się z dawną siłą, przestała promieniować na masy. Jednak światło jej nie zgasło, — owszem tem większej nabrało mocy. Przymusowa emigracja wielu wybitnych członków N. Z. R. do Galicji zrodziła nowy zdrój światła we Lwowie. Stamtąd światło to promieniowało nawet na macierzystą ziemię.

We Lwowie zaczęła wychodzić „Niepodległość" — pismo N. Z. R.

Na gruncie galicyjskim również, gdy zaczęły zbliżać się odgłosy burzy dziejowej, powstała organizacja drużyn strzeleckich. Galicyjski N. Z. R. stanął natychmiast do pracy.

W Królestwie tajne drużyny strzeleckie powstały także przy wybitnym współudziale N. Z. R.

Aż wreszcie wybiła godzina czynu!

Członkowie N. Z. R. znaleźli się w poważnej liczbie w szeregach Legjonów. Odtąd działalność N. Z. R. rozszczepia się, gdy jedni członkowie naszej organizacji krwią swoją stwierdzają wspólną ideę naszą, pozostali w imię tych samych ideałów pracują na miejscu.

Siły czynne N. Z. R. zmalały. Jednak sztandar nasz tem wyżej się wznosi, a serca grupującej się pod nim gromady napełnia wiara niezłomna, że bliski jest dzień wyzwolenia, napełnia gorąca chęć pracy dla przyśpieszenia tej chwili.

Z wiarą i ufnością idziemy w przyszłość!

✱

Wszystkim kołom organizacyjnym gorąco zalecamy poświęcić jedno z najbliższych zebrań swych rozważeniu momentów z przeszłości naszej organizacji i wspomnieniu o naszych kolegach wyrwanych z szeregu przez śmierć z ręki wroga, przez więzienie lub wygnanie.

Niech pamięć Ich męczeństwa, Ich cierpień krzepi siły nasze i zagrzewa nas do pracy — za siebie i za Nich!

II.

Podczas okupacji niemiecko-austrjackiej N. Z. R. wziął udział w pracach Centralnego Komitetu Narodowego, pozostając nadal partją ukrytą, wierną swemu dotychczasowemu programowi i swej taktyce. W „Kilińskim" ostro piętnowano rządy okupantów i popełniane przez nich nadużycia. Już w styczniu 1916 r. w rocznicę powstania styczniowego N. Z. R. zorganizował w Warszawie i Łodzi uliczne manifestacje, siłą stłumione przez Niemców. Były to pierwsze w kraju manifestacje antyniemieckie pod rządami okupantów. N. Z. R. był pierwszą w Polsce siłą polityczną, która odważyła się mężnie i ofiarnie zamanifestować opór społeczeństwa wobec rządów okupacyjnych.

Wiosną tegoż roku partja nasza przeciwstawiła się tworzeniu drużyn robotniczych przez Niemców dla swych celów wojennych. Jednocześnie zorganizowano w całym kraju okupowanym liczne wiece dla niepodległościowej agitacji. Pod tem hasłem również poszedł N. Z. R. do wyborów rad miejskich, które były wówczas jedynem przedstawicielstwem opinji społeczeństwa i wobec tego odgrywały specjalnie ważną rolę w ówczesnem życiu politycznem.

W dniach 3—7 listopada 1916 r. odbył się w Warszawie zjazd partyjny przy udziale 32 przedstawicieli różnych stron kraju — z niektórych delegaci nie mogli się przedostać do Warszawy przez kordony granic okupacyjnych.

Wśród innych uchwał zjazd wypowiedział się w sprawie Legjonów, stając na stanowisku uznania ich za kadry armji polskiej i najważniejszą gwarancję niepodległości. W stosunku do Polskiej Organizacji Wojskowej uchwalono:

> „Uważając P. O. W za organizację ściśle wojskową, a więc pozbawioną charakteru politycznego, Zjazd wzywa członków N. Z. R. do ścisłego przestrzegania tej zasady i przeciwdziałania wszelkim próbom wyzyskania P. O. W. dla celów partyjnych".

Uchwała ta była powzięta naskutek wypadków zakusów socjalistycznych, którzy wykorzystywali wpływy u kierowników tej organizacji, uporczywie i systematycznie dążąc do uczynienia z P. O. W. czegoś w rodzaju swej bojówki partyjnej. Tego rodzaju spaczenie charakteru P. O. W. nie mogło wyjść na dobre samej sprawie i nie leżało w zamiarach szerokich sfer należących do P. O. W.

W dniach odbywania się zjazdu nastąpiło słynne ogłoszenie aktu niepodległości przez Niemcy i Austro-Węgry. Zmusiło to zjazd do niezwłocznego wypowiedzenia się w tej sprawie. Ustosunkowanie się N. Z. R. do aktu politycznego państw okupacyjnych było sceptyczne. N. Z. R. nie wierzył w dobrą wolę tych państw i postanowił nie rozkonspirowywać się i prowadzić dalszą walkę o istotną niepodległość.

Ze względu na toczące się szybko wypadki polityczne organizacja zmuszona była odwoływać się częściej do ogółu swych członków. To też już w pierwszych dniach stycznia 1917 r. zwołano zjazd partyjny. N. Z. R. w tym czasie, naskutek porozumienia ze stronnictwami niepodległościowemi desygnował swych przedstawicieli do Rady Stanu i do Rady Narodowej. Zjazd partyjny uznał Radę Stanu jako pierwszy zaczątek ruchu polskiego i uchwalił wezwać ją

> „do budowania państwowości polskiej we wszystkich dziedzinach na szerokich demokratycznych zasadach, uwzględniając interesy warstw pracujących, przedewszystkiem zaś do tworzenia armji polskiej i skarbu państwowego polskiego".

✱

Do C. K. N. oprócz N. Z. R. i innych stronnictw niepodległościowych należała Polska Partja Socjalistyczna, z którą w tym okresie N. Z. R. zawarł pewnego rodzaju jakgdyby przymierze na odcinku walki o niepodległość. Łączność nasza z socjalistami zaczęła chromać. P. P. S. posiadała liczny sztab inteligentów żądnych władzy i zaszczytów i ufna w protekcję czynników decydujących w C. K. N., pragnęła popisać się wpływami wobec swych współpartyjników galicyjskich i dążyła do zagarnięcia tych wpływów i w P. O. W. Na tym odcinku apetyty pepesowskie spotkały opór ze strony N. Z. R. i ostatecznie musieliśmy się z socjalistami rozstać. Przytem P. P. S. dążyła do wznowienia walki z N. Z. R.

Bezpośrednim powodem walki była zdrada P. P. S., polegająca na niedotrzymaniu umowy co do solidarnej z N. Z. R. akcji wyborczej do rady miejskiej.

Wszystko to razem skłoniło N. Z. R. do rewizji swego stosunku do instytucyj, w których rej wodzili socjaliści. Najprzód N. Z. R. wystąpił z C. K. N. motywując swoje wystąpienie nadużywaniem tej organizacji do celów partyjnych oraz zbędnością jej wobec istnienia Tymczasowej Rady Stanu i Rady Narodowej. W sprawie P. O. W. pozostawiono członkom wolną rękę i nakazano ustosunkowanie się do organizacji wojskowej w poszcze-

gólnych okręgach kraju, zależnie od tego czy organizacja ta służy tam przeznaczonym sobie celom czy też opanowana została przez socjalistów dla ich celów partyjnych.

*

W dniach 27 i 28 maja tegoż roku odbył się nowy zjazd, który znowu powziął szereg uchwał. Między innemi stwierdził, że Rosja przestała być najgroźniejszym wrogiem naszej niepodległości i za najpilniejsze zadanie w chwili tej uważał utworzenie armji polskiej i rządu. Wobec okupantów zjazd zajął jaknajbardziej opozycyjne stanowisko. W tymże miesiącu maju N. Z. R. podpisał wspólnie z innemi stronnictwami politycznemi deklarację, domagającą się niepodległości Litwy.

Nastąpiły dalsze wypadki polityczne. Odezwa N. Z. R. wypowiada oburzenie spowodu aresztowania komendanta Piłsudskiego oraz internowania legjonistów.

W lipcu 1917 r. N. Z. R. wydał komunikat zarządu głównego, żądając od Rady Stanu bardziej energicznej akcji w celu realizacji państwowości polskiej, zapowiadając, w razie dalszej bierności w stosunku do okupantów cofnięciem jej swego poparcia. Jednocześnie N. Z. R. wystąpił z Rady Narodowej, wobec upadku jej znaczenia.

W sierpniu N. Z. R. przestał uważać swego przedstawiciela w Radzie Stanu za reprezentanta swej polityki.

We wrześniu tegoż roku następuje wreszcie otwarta wojna N. Z. R. z P. P. S. Zjazd pepesowski wojnę tę wypowiedział i N. Z. R. musiał ją przyjąć, wobec czego N. Z. R. odwołał wszystkich swych członków z P. O. W., jako organizacji opanowanej całkowicie wówczas przez P. P. S.

*

W lutym 1918 r. odbył się znowu zjazd z udziałem 40 delegatów. Na pierwszy plan wysunęła się sprawa sejmu. Pozatem omawiano szereg innych mniej ważnych spraw, jak równie zajęto stanowisko w sprawie podporządkowywania polskiej klasy robotniczej hasłom rewolucji międzynarodowej i nadużywania haseł strajkowych przez pewne żywioły (echa agitacji niektórych grup socjalistycznych, bowiem już nawet i pepesowcom poczęły uderzać do głowy hasła rewolucji rosyjskiej).

Rządowi ówczesnemu polskiemu zjazd odmówił poparcia wobec braku energji w stosunku do okupantów oraz niedemokratycznych metod postępowania. N. Z. R. odmówił również udziału w wyborach do Rady Stanu na podstawie niedemokratycznej ordynacji wyborczej.

Stwierdzając coraz trudniejsze położenie klasy robotniczej

> „N. Z. R. zdejmuje z siebie odpowiedzialność za możliwe skutki bierności społeczeństwa i rządu polskiego wobec ekonomicznego i politycznego położenia robotników".

Uchwały sejmu pruskiego, przeznaczające znów miljony marek na walkę z polskością, zjazd uznał za prowokację narodu polskiego; jednocześnie zjazd napiętnował gwałty bolszewików nad Polakami.

Po haniebnym pokoju brzeskim odezwa zarządu głównego z 12 lutego 1918 r. oraz następne odezwy zarządów okręgowych proklamują jednodniowy strajk powszechny, który wybuchł w Warszawie 14 lutego, w Łodzi 18 t. m.; strajk wybuchł również w szeregu innych miejscowości i wszędzie był przez Niemców stłumiony siłą.

*

Zjazd partyjny w dniach 28—30 czerwca 1918 r. wezwał do walki z okupantami. Zjazd żądał republiki ludowej, sejmu jednoizbowego, szerokiego samorządu gmin i powiatów; jednocześnie zjazd odmówił Radzie Stanu charakteru reprezentacji narodowej.

W październiku zarząd gł. N. Z. R. wydał odezwę domagającą się zwołania konstytuanty. Ale nadchodził już dzień, w którym enzeterowcy przyczynili się walnie do rozbrojenia Niemców i do uzyskania wreszcie tak upragnionej niepodległości.

*

Wypada teraz streścić dzieje N. Z. R. w Rosji.

Przymusowa ewakuacja fabryk polskich i ludności polskiej przez Moskali rozproszyła po Rosji zastępy robotników polskich, którzy z chwilą wybuchu rewolucji uzyskali możność organizowania się politycznego.

Kadrę organizacyjną stanowili wypuszczeni z więzień, z osiedleń, z katorgi dawni działacze N. Z. R. Nie mogli oni jeszcze wrócić do ojczyzny, przeto tworzyli w różnych miejscowościach środki organizacyjne, zaś w dniach 18—20 czerwca 1917 odbył się w Moskwie zjazd przedstawicieli N. Z. R. na emigracji rosyjskiej.

Zjazd ten stanął na stanowisku współdziałania z N. Z. R. w kraju i walki zbrojnej, zapoczątkowanej przez Piłsudskiego. Powzięto szereg uchwał natury politycznej, ukonstytuował się zarząd główny z siedzibą w Moskwie, uchwalono program partyjny, który zawierał szereg zadań ogólno politycznych i robotniczych, dotyczących ustawodawstwa pracy i t. p.

Zaczęto wydawać w Moskwie specjalne pismo „Kiliński", którego wydano cztery numery. Są to jedyne numery „Kilińskiego", które wyszły legalnie, z podaniem adresu drukarni. Numer drugi wyszedł już po przewrocie bolszewickim i podkreśla neutralność N. Z. R. wobec wewnętrznych walk narodu rosyjskiego. Jedna z odezw emigracyjnych N. Z. R. wzywała żołnierzy Polaków z armji rosyjskiej do przenoszenia się do formacyj polskich.

W 1918 r. Polacy mogli wracać do kraju i N. Z. R. w Rosji przestał istnieć.

*

Dalsze dzieje N. Z. R. toczą się już w niepodległej Polsce. Partja musiała przystosować się do zmienionych warunków istnienia, do oparcia się o ruch masowy i znalazła się w warunkach gorszych od innych partyj robotniczych, już choćby z tego względu, że młodzież partyjna wstąpiła do wojska. A młodzież to żywioł najcenniejszy dla organizacji nie rozporządzającej środkami pieniężnemi.

Już w czerwcu 1918 r. poczęła wychodzić w Warszawie „Sprawa Robotnicza" jako „pismo poświęcone sprawom narodowego ruchu robotniczego". Do listopada pismo było gnębione przez cenzurę niemiecką. W lutym 1919 r. „Sprawa Robotnicza" przybrała oficjalny podtytuł: „organ Narodowego Związku Robotniczego".

W zaraniu niepodległości N. Z. R. zajmował opozy-

cyjne stanowisko wobec rządu Świerzyńskiego. Powstawały rady robotnicze. N. Z. R. wchodzi do tych rad, by je utrzymać na stanowisku państwowości polskiej. Zjazd partyjny w dniach 5—7 listopada 1918 r. powziął szereg uchwał politycznych.

Rząd Moraczewskiego, wobec zachłanności i manji wielkości P. P. S. powstał przy całkowitem pominięciu wszelkich innych organizacyj robotniczych, a tem samem i N. Z. R. W pierwszych dniach istnienia tego rządu N. Z. R. zajmuje stanowisko wyczekujące, następnie jednak, w myśl uchwał konferencji krajowej z 15 grudnia przechodzi do opozycji. Stało się to skutkiem represji, jakie pepesowcy, dorwawszy się do władzy, zaczęli stosować przedewszystkiem względem swych przeciwników politycznych N. Z. R. „Milicja ludowa" szalała, dokonywując bezmyślnych nocnych rewizyj u działaczów enzeterowskich.

W wyborach do pierwszego sejmu polskiego N. Z. R. uczestniczył bądź samodzielnie, bądź z innemi ugrupowaniami, przeważnie chłopskiemi.

*

W wyzwolonej Małopolsce N. Z. R. poczynał się szerzyć. Powstają organizacje we Lwowie, Tarnowie, Krakowie, Przemyślu, Nowym Sączu, Rzeszowie i t. d.

W marcu 1919 r. N. Z. R. energicznie przeciwstawił się strajkowi powszechnemu, propagowanemu przez komunistów. Uchwałą Zarządu Głównego z 23 marca 1919 r. enzeterowcy zostali wycofani z rad robotniczych, jako placówek bezowocnej i czczej gadaniny oraz agitacji komunistycznej.

Prasa partyjna wydostaje się z podziemi na jaw, pisma wychodzą legalnie. Oprócz „Sprawy Robotniczej" wychodzi „Kolejarz" w Warszawie, „Gazeta Robotnicza" w Sosnowcu, później „Głos Pracy" w Sosnowcu i „Przegląd Robotniczy" we Lwowie. W 1929 r. ukazała się „Praca" w Łodzi.

W kwietniu odbył się zjazd dzielnicy małopolskiej przy współudziale 37 delegatów reprezentujących miasta: Biała, Kraków, Chrzanów, Lwów, Nowy Sącz, Przemyśl, Jarosław, Sieraza Wodna, Rzeszów i Tarnów.

Zjazd XVII N. Z. R. odbył się w Warszawie w czerwcu 1919 r. Uczestniczyli w nim delegaci z b. Kongresówki, Małopolski i Wilna przy współudziale gości z b. zaboru pruskiego. Na zjeździe tym zasadniczo uchwalono powołać do życia nowe stronnictwo po połączeniu się N. Z. R. z Narodowem Stronnictwem Robotniczem.

W maju 1920 r. odbył się XVIII i zarazem ostatni zjazd N. Z. R. Na zjeździe tym N. Z. R. rozwiązał się dobrowolną uchwałą, uznając swój główny cel programowy — niepodległość Polski za urzeczywistniony. Zjazd powziął decyzję połączenia się z N. S. R. i utworzenia Narodowej Partji Robotniczej.

Tą decyzją N. Z. R. zamknął swoją historję.

*

Raz jednak jeszcze enzeterowcy mieli sposobność zadokumentowania przed społeczeństwem swej wiary, gdy — choć już bez swego dawnego miana partyjnego, ale z dawnym zapałem spieszyli w szeregi zbrojne armji — na odparcie nawały bolszewickiej.

ŻYWA IDEA NASZYCH SERC

Dlaczego byliśmy enzeterowcami

Dziś, w perspektywie długich lat, inaczej niż dawniej oceniamy wydarzenia i fakty, które złożyły się na naszą przeszłość organizacyjną. O ile w latach minionych patrzeliśmy na samych siebie i na naszą działalność w sposób subjektywny, w dużym stopniu traktując sprawę uczuciowo, o tyle dziś możemy sobie pozwolić na objektywizm. Oczywiście i dziś tkwi w każdym z nas pewna doza poczucia więzi enzeterowskiej, inaczej, nie sworzylibyśmy stowarzyszenia, które przecież niczego innego, oprócz zachowania łączności ze wspomnieniami przeszłości, mieć nie może. Kto z nas ma na widoku, przystępując dziś do stowarzyszenia, cele innej natury, tem popełnia błąd, stowarzyszenie bowiem postawiło sobie wyraźny cel uwydatnienia w historji naszej **śladów działalności niepodległościowej robotnika polskiego.**

Cel odróżnienia nas od innych robotników, również przecież polskich, którzy jednak wówczas szli za hasłami międzynarodowemi.

Naszą gwiazdą przewodnią była Polska i tylko Polska. Wszystko inne pozostawało na drugim planie. Ruch ekonomiczny, kooperatywny, zawodowy — to były wówczas dodatki do naszej roboty politycznej, konieczne z punktu widzenia klasowego, niestanowiące jednak dla nas rdzenia pacierzowego naszych poglądów. Tym rdzeniem dla kilińczyka i enzeterowca była Polska. Rozrachunki z wyzyskującym robotników kapitałem, walkę z obcemi naleciałościami ducha, kultury i obyczajów skłonni byliśmy odłożyć na czasy póź-

niejsze, gdy główny nasz cel, niepodległość, zostanie osiągnięty. Oczywiście, że na poszczególnych odcinkach naszej walki nie zaniedbywaliśmy i obrony przed atakami na naszą duszę czy kieszeń, jednakże były to dla nas tylko epizody.

Tu wypada nam zastanowić się nad przyczynami, które skłoniły nas niegdyś do wstąpienia do Narodowego Związku Robotniczego. Analiza naszej ówczesnej decyzji byłaby niezmiernie trudna dla człowieka, nieznającego struktury ducha enzeterowskiego; toteż ludzie, stojący od nas zdala, nie rozumieją niekiedy, dlaczego zostaliśmy członkami właśnie enzeterowskiej społeczności.

Nasuwa się refleksja, dlaczego jeden robotnik całą duszą przylgnął do enzeteru, podczas gdy inny organizację tę nienawidził i znalazł się w obozie międzynarodowym. Jeżeli tajemnica naszego wyboru czy przypadku znalezienia się w szeregach enzeterowskich leży w ówczesnych czasach niewoli, to źródło natchnienia znajduje się w warunkach naszego ówczesnego bytu i stosunków osobistych.

Ojcowie nasi byli przeważnie dziećmi chłopów.

Klasy robotniczej w czasach, gdy żyli nasi dziadowie, prawie w Polsce nie było. Najwyżej dziad nasz przywędrował do miasta ze wsi. W każdym z nas tkwiło coś z psychiki chłopa. Odziedziczyliśmy to po naszych ojcach. Ojcowie nasi, stojąc przy maszynie w fabryce, nieraz wspominali czasy swego pobytu na wsi, orki na swoim, lub na dziedzicowym gruncie i porównywali: Czy lepiej im przy maszynie, czy też lepiej było przy pługu. W chwilach radości i powodzeń, w chwilach wesela i dobrego samopoczucia wieś znikała z ich myśli i oddalała się coraz dalej i dalej. Ale w momentach bólu i zgryzot, pod wpływem niedostatku czy prześladowania ze strony obcego kapitału lub jego, również najczęściej obcego nam sługi - majstra, w sercach naszych ojców budziły się wspomnienia wsi, dokąd niejednokrotnie wróciliby chętnie. Co to znaczy? Oto

w sercach ich tkwiło umiłowanie ziemi.

A ziemia, to Polska.

My, synowie i wnuki tych chłopów, urodzeni i wychowani już w atmosferze fabrycznej, nie mieliśmy skali porównań między przeszłością a teraźniejszością. Dla nas miasto, ściślej mówiąc fabryka, była wszystkiem. Tkwiące w naszych ojcach czy dziadach uczucie miłości ojczyzny przelewało się na nas, wychowywanych w atmosferze jedynie odruchów dziejów historycznych, ukradkiem tu lub owdzie zasłyszanych. A gdy zetknęliśmy się z książką, budziły się w nas przedziwne refleksję. W naszych myślach rodziły się pytania, dlaczego to, co jest w nas, kłóci się z tem, co jest wokół nas. Dlaczego myślimy po polsku, gdy zewsząd otacza nas obcość. Nie umieliśmy sobie jeszcze na to odpowiedzieć inaczej, jak

odruchem nienawiści do tego, kto czuwał, aby tej polskości było w nas jak najmniej.

W tym stanie rzeczy zastał nas, młodych wówczas proletarjuszy, okres budzenia się ducha wolności. Między towarzyszami pracy w fabrykach i na ulicach, na zabawach towarzyskich, wśród znajomych spotykaliśmy niekiedy ciekawsze twarze, kryjące w sobie jakieś tajemnice. Czuliśmy nawzajem jakieś niedomówienia, obawy, jakieś wspólne troski. Nie umieliśmy sobie tylko powiedzieć co to było. Lękaliśmy się mówić o tem. Wyczuwaliśmy się tylko i obdarzaliśmy wzajemnie mniejszą lub większą sympatją.

Organizacyj w całem tego słowa znaczeniu jeszcze nie było. Budzących się do życia organizacyjnego drobnych komórek nie możemy brać w rachubę, szeroki ogół robotników bowiem o tych komórkach nie wiedział. Myśli jednostek, ogarniających umysłem naród czy ludzkość, do robotników nie docierały. I wtedy, między maszynami, na schodach i na futrynach okien fabrycznych, niekiedy wprost na ulicy znajdywaliśmy dziwne kawałki zadrukowanego papieru. Chwytaliśmy je chciwie. Były to odezwy, nawołujące robotników do walki o poprawę swego bytu, o klasowe uświadomienie. Kto zetknął się z kimś wtajemniczonym, ten wciągał się do organizacji, i niebawem agitacja socjalistyczna rozwinęła skrzydła. Agitacja ta jednak szła opornie, aczkolwiek wszyscy robotnicy odczuwali konieczność walki. Walki o co? O przyszłość robotnika. Jakiego robotnika? Poprostu robotnika.

Było to za mało. Kto poszedł za pierwszym powiewem wiatru, ten znalazł się w organizacji socjalistycznej i wciągał następnie do podziemnej roboty swoje otoczenie. Ale w masach robotniczych nie znalazło to wielkiego oddźwięku. Masy były w dalszym ciągu bierne. Dlaczego? Bo

socjalizm zbagatelizował tak ważki czynnik, jak samopoczucie narodowe robotnika.

I tu, w tym braku zrozumienia przez socjalistów duszy polskiego proletarjusza tkwi

tajemnica bierności mas

wobec ich haseł. Ta tajemnica zapłodniła twórców ruchu narodowego myślą wciągnięcia w orbitę swej podziemnej pracy politycznej robotników. Tak powstał narodowy ruch robotniczy.

I oto obok socjalizmu nagle, jak z pod ziemi, wyrasta nowy twór organizacyjny. Było to coś nowego i coś bardzo znanego zarazem — znanego naszym uczuciom. Z różnych maleńkich kółek patrjotycznych, organizowanych przez impulsywniejsze jednostki, powstają zaczątki ruchu narodowo - robotniczego. Przed oczyma robotników trzymających się z dala od socjalistów i na ich agitację niereagujących, stanął odrazu

twór z jasnem i wyrazistem obliczem — N. Z. R.

Wypisane na jego sztandarze hasło niepodległości porywa za sobą opornych w stosunku do socjalistów i ruch organizacyjny enzeteru nabiera zmiejsca rozpędu.

Nowy twór organizacyjny staje odrazu do walki. Na drodze swego parcia spotyka starszy już organizacyjnie, choć ideowo młodszy — socjalizm, mający już w walce o swe cele pewną rutynę. Dwa tytany stają naprzeciw siebie. Rozpoczyna się między nimi

walka o duszę robotnika polskiego.

Stoją twardo naprzeciw siebie wzajemnie nie ustępując. Dokąd pójdą masy — w lewo czy w prawo, pod kolor czerwony czy amarantowy. Masy robotnicze stanęły na rozstajnej drodze. Ale decyzja zapadła szybko.

Większość poszła za głosem serca. W robotniku obudziło się uczucie miłości ojczyzny.

Rzecz oczywista, że nie wszystkich członków byłego enzeteru jedynie to uczucie wciągnęło do organizacji. N. Z. R. począł rozrastać się bardzo szybko i wciągu kilku miesięcy zatarasował drogę socjalizmowi, dążącemu do opanowania całej klasy robotniczej. Doprowadziło to później do smutnych walk bratobójczych.

Źródła natchnień w wyborze organizacji były dla różnych ludzi różne. Pamiętamy jak w fabrykach łodzkich, w okresie pierwszych dni walk partyjnych całe sale fabryczne, całe oddziały, niekiedy całe fabryki przystępowały do partji. Tu już sprawy ducha odgrywały mniejszą rolę. Robotnicy szli za tymi, którzy w danych okolicznościach posiadali większą siłę, z którymi trzeba się było liczyć.

Takie ofiary masowego przyłączania się do tego lub owego sztandaru są nieuniknione, gdy idzie o rzesze bierne, nieuświadomione. W łonie organizacji dopiero rzesze te zdobywały świadomość polityczną, wyrabiając się na działaczy aktywnych, zmieniając nawet niekiedy swą przynależność partyjną pod wpływem przemyśleń i pogłębień. Ze wszystkich organizacyj robotniczych, jedynie N. Z. R.

posiadał siłę moralną,

wyrażającą się w uczuciach patrjotycznych, broniących robotnika od zejścia na manowce materjalistyczne.

J. Jatczyk

JESTEŚMY Z TYCH...

Jesteśmy z tych, co w mrokach niewoli moskiewskiej czuli potrzebę walki z przemocą.

Jesteśmy z tych, którzy dla wolności gotowi byli złożyć ofiarę z życia.

Jesteśmy z tych, co w latach niewoli za obowiązek swój uważali służbę ideową i pracę dla Polski.

Jesteśmy z tych, którzy walczyli o prawo do bytu robotnika polskiego.

Chlubą naszą są męczennicy, którzy z szeregów naszych wyrwani, poszli na katorgę, na męki, na śmierć za wolność i niepodległość ojczyzny.

Ich krew, ich cierpienia opromieniały nasze sztandary, stargane w wieloletniej walce z przemocą najeźdźcy.

Chlubą naszą są wspomnienia dni chmurnych, lecz wielkich, kiedy byliśmy rycerzami Polski, nieznanej wówczas mapom świata i nie zbaczaliśmy z drogi niepodległościowej, ani na rozdroża międzynarodówki i rewolucji rosyjskiej, ani na manowce późniejszej ugody z wrogiem i rezygnacji z ambicyj narodowych.

Chlubą naszą jest nieugięta i niezachwiana nasza służba pod sztandarem Niepodległości.

Szeregi nasze zrzedły — przez walkę, przez odstępstwo, przez śmierć nielitościwą; ale choć przerzedzone, nie znikły one z życia, istnieją nadal w Polsce niepodległej.

Niechaj się zewrą — choćby w imię przeżytych wspólnie dni walki i chwały.

CI, KTÓRYCH PRZEOCZONO

Robotnicy w walce o szkołę polską

Nie zamierzam opisywać dziejów walki o szkołę polską w okresie niewoli, uczynią to zapewne z lepszym skutkiem ci wszyscy, którzy w owych czasach stali na czele tej walki jak również historycy. Ale wpadło mi do rąk kilka publikacyj tyczących walki o szkołę polską, wydanych przez czynniki do tego powołane, czy też podejmujące się roli historyków naszych czasów niewolnych i nigdzie

ani słówkiem nie wspomina się o najbardziej upośledzonej zawsze w życiu społecznem klasie robotniczej.

Czyżby robotnicy stali zdala od zmagań narodowych o niepodległość?

Jako jeden z ówczesnych robotników na bruku łódzkim pozwolę sobie rzucić kilka słów w tej sprawie i powiedzieć tym, którzy

nie widzą i nie słyszą głosu robotniczego w historji,

że jednak robotnicy odegrali w walce o szkołę polską jedną z najniebezpieczniejszych ról, aczkolwiek o nich w owe czasy najmniej chodziło, bowiem robotnicy dzieci swoich przeważnie do szkoły nie posyłali —

nie dlatego, żeby nie łaknęli oświaty, ale spowodu warunków w jakich żyli, zmuszeni posyłać je od najwcześniejszej młodości zamiast do szkoły — do fabryki. Byłem jednem z owych dzieci, które ojciec posłał do fabryki przed ukończeniem 12 lat.

Początki mego uświadamiania społecznego i nauczania sięgają czasów wojny japońskiej. Wówczas to jeden z działaczów robotniczych w łódzkiej dzielnicy Chojny Józef Filipowicz, w każdą niedzielę i święto, a bardzo często i wieczorami w dni powszednie urządzał zebrania w poszczególnych izbach robotniczych. Schodziliśmy się po kilku, w większości młodzież i Filipowicz uczył nas wszystkiego co wchodziło w zakres przeciętnego wykształcenia. Przychodził w imieniu Towarzystwa Oświaty Narodowej z odbitkami hektograficznemi i czytał, wyjaśniając trudniejsze do zrozumienia przez nieoczytanych robociarzy tematy. Niebawem liczba uczęszczających na te zebrania w Chojnach robociarzy przekroczyła setkę. Było to owo typowe słynne w historji tajne nauczanie. A trzeba zaznaczyć, że Filipowicz nie był żadnym inteligentem, ale także robociarzem, tyle tylko, że już wówczas zdobył nieco nauki i mógł jej następnie udzielać innym.

Wszyscy słuchacze Filipowicza zostali następnie członkami N. Z. R. Niektórzy z nich wkrótce wybili się również na czoło organizacji. To też gdy przyszedł 1905 rok i w całym kraju rozgorzała walka o szkołę polską, **enzeterowcy byli pierwszymi z robotników, którzy wzięli udział w tej walce.**

Może najmniej chodziło tu o ich dzieci, które, z wyjątkiem dzieci niektórych lepiej sytuowanych rzemieślników, do szkoły, jakeśmy już rzekli, prawie nie uczęszczały, ale robotnik narodowy nie myślał o własnych sprawach, miał na celu dobro ogólne. Sprawy narodowe były dlań wszystkiem. Absorbowała go walka o niepodległość Polski, a kwestja języka w szkole była jednym z etapów tej walki.

Kiedy w 1905 r. ogłoszony został bojkot szkoły rosyjskiej, nie wszyscy rodzice apelu tego posłuchali. Prawda, że społeczeństwo w swej większości stanęło na stanowisku bojkotu, ażeby tym sposobem uniemożliwić rusyfikację dzieci polskich w szkołach, niemniej byli i lękliwi, obawiający się o karjery swych latorośli, byli też i tacy, którym sprawy narodowego wychowania były obojętne i tych **trzeba było zmuszać,** jeśli już nie do walki o język polski w szkole, to przynajmniej do nieprzeszkadzania w tej walce tym, którzy tej walki pragnęli. Dzisiaj się o tem prawie że nie mówi, bo to może i nie wypada przyznawać się do tchórzostwa, dziś wszyscy chętni są do pasowania się na bohaterów niepodległościowych, ale prawdą jest, że trzeba było niekiedy użyć siły, ażeby bojkot szkoły rosyjskiej stał się powszechny.

Łódź znajdowała się w najtrudniejszych może warunkach, jeśli chodziło o polskość. W mieście tem mieszkało dużo Niemców i Żydów i nie posyłanie dzieci polskich do szkół, nie utrudniało prowadzenia nadal nauczania według programu nakazanego przez władze, nie poszły do szkoły dzieci polskie, poszły niepolskie. A i polskie nie wszystkie odezwały się na apel bojkotu. Odbywają się tedy narady ludzi stojących na czele ruchu narodowego i tych wszystkich, którzy troszczyli się o zachowanie w narodzie ducha polskości i rodzi się konieczność zastosowania wobec opornych teroru.

Wówczas przyszedł do głosu robotnik, zorganizowany w Narodowym Związku Robotniczym. Nikt inny, tylko on. Nie było innej organizacji robotniczej, którąby miała ludzi tak ofiarnych, ażeby odważyli się wystąpić do walki czynnej o szkołę polską. Zbojkotować szkołę, to jeszcze pół biedy, człowiek się uprze i koniec. Ale pójść **z pałką do szkoły i przepędzić profesorów, zdemolować carskie godła i portrety, przemówić do dzieci w szkole z katedry profesorskiej po polsku i to przemówić w duchu potrjotycznym potrafił tylko ten niedostrzegany dziś przez historyków robotnik enzeterowiec.**

Zorganizowano kilka grup terorystycznych z młodzieży robotniczej. Zebraliśmy się w większej ilości i pewnego dnia zrana wyruszyliśmy po pięciu w wyznaczone sobie dzielnice do szkół, których adresy mieliśmy ponotowane. Akcją naszą kierował Teodor Szybiłło. Zdemolowaliśmy kilka szkół i po krótkich przemowach do dzieci zakazaliśmy im przychodzenia do szkoły, dopóki nie będzie wyrugowany ze szkoły wykładowy język rosyjski i uwzględnione żądania komitetu bojkotowego w Warszawie. Oczywiście, narodowa młodzież ze sfer nierobotniczych robiła co do niej należało i pracowała w myśl ogólnych postanowień bojkotowych, ale w tej chwili chodzi mi o rolę robotników, o których zapominać nie należy i nie wolno.

A któż to dokonał szeregu zamachów na dygnitarzy szkolnych, tych którzy najwięcej przyczyniali się do rusyfikowania kraju, jeśli nie robotnicy enzeterowcy. Nie mówię tu o organizacji zamachów, ale **o wykonaniu, o najniebezpieczniejszej roli, która w pierwszym rzędzie prowadziła na szubienicę, a w najlepszym razie na katorgę.**

Wspomnę choćby zabójstwo kuratora szkolnego okręgu kieleckiego Afanasjewa. Zamach ten był dokonany przez członka N. Z. R. okręgu łódzkiego, robotnika Józefa Żuberta, przy współudziale dwóch innych enzeterowców robotników. Również przez enzeterowców łódzkich został zastrzelony rusyfikator, renegat polski Witanowski, dyrektor państwowego gimnazjum przy ul. Mikołajewskiej w Łodzi. Zamach ten był wykonany również przez enzeterowców.

Zanim przyszło do wykonania zamachu, Witanowski otrzymał ostrzeżenie. Ostrzeżenie to było dość oryginalne, ale chodziło o to, aby zrozumiał, że sprawa jest poważna. Oto grupa młodych robotników wybiła w jego mieszkaniu przy ul. Mikołajewskiej szyby, kamieniami obwiązanemi odezwami N. Z. R. w sprawie szkolnej. Odezwy te dostały się z kamieniami do jego mieszkania. W odpowiedzi na to Witanowski spowodował aresztowanie kilku nauczycieli ze szkół łódzkich, podejrzanych o akcję bojkotową. Tem samem Witanowski podpisał na siebie wyrok śmierci.

Wielkie zasługi w organizacji robotników do walki o szkołę polską oddał sprawie nauczyciel Adam Radlicki, który też był jednym z czołowych działaczów enzeterowskich i członkiem zarządu okręgowego partji.

Mógłbym wyliczyć wiele jeszcze faktów świadczących

o zasługach robotników w walce o polską szkołę, bowiem zamachów na życie rosyjskich dygnitarzy szkolnych w Polsce było kilka
i wszystkie były wykonane przeważnie przez robotników enzeterowców,

ale piszę tylko o tem co wiem napewno i myślę, że wielu innych byłych enzeterowców uczyni to samo i postara się o opublikowanie znanych im faktów udziału robotników w walce o szkołę polską.

Miler

ZA KULISAMI NIELEGALNEJ REDAKCJI

Od hektografu do drukarni

Pierwsze początki powstania norodowej prasy robotniczej były bardzo skromne i pisemka wyglądały mizernie. Mowa tu oczywiście o prasie nielegalnej, gdyż o innej w owe czasy ani marzyć nie było można. Gdy budził się do życia narodowy ruch robotniczy, poczęły ukazywać się tu i owdzie drobne pisemka, zrazu pisane ręcznie i odbijane na hektografach, później, w miarę postępu w technice wydawniczej, pisane na maszynie i również hektografowane, by wkońcu znalazły drogę do prawdziwej drukarni.

Były to czasy dla tej pracy ciężkie i niebezpieczne. Każdy szczegół, każdy drobiazg, zdający się być dzisiaj niekiedy błahy lub śmieszny, miał wówczas swoją wymowę i decydował niejednokrotnie o losie mającego się ukazać numeru nielegalnej gazetki. Jako jeden z ówczesnych podziemnych redaktorów, chciałbym skorzystać ze sposobności wydania jubileuszowego „Kilińskiego" i podzielić się z kolegami kilku wspomnieniami z owych dni, gdy zaczynaliśmy budzić się do walki o niepodległość ojczyzny.

„Kiliński" wydawany był na hektografie. Był to rok 1902. Wychodził w skromnej liczbie egzemplarzy i kolportowany był wśród robotników i młodzieży rzemieślniczej, jako organ Związku im. Jana Kilińskiego, organizacji, której macierzą była Liga Narodowa. Ponieważ „Kiliński" ukazywał się coraz rzadziej i technicznie nas nie zadawalniał, postanowiliśmy wydawać go sami. Zwróciliśmy się do Ligi Narodowej ażeby nam Kilińczykom oddano wydawnictwo „Kilińskiego". Ale odprawiono nas z kwitkiem, oświadczając krótko, że jesteśmy do pisania niezdolni.

Urażono naszą ambicję. Trochę dlatego, po części zaś spowodu nacisku ogółu zorganizowanych kilińczyków, rada związku postanowiła wydawać własne pismo niezależne. W taki sposób powstało pisemko „Czołem". Miał to być miesięcznik i przez jakiś czas wychodził dość regularnie. Postanowiliśmy odbijać go na mimeografie. Ale nie mieliśmy tego przyrządu. Wiedzieliśmy, że taki przyrząd, stanowiący własność Ligi Narodowej, a znajdujący się pod zarządem p. Marji Dzierżanowskiej, ukryty był u stolarza Trzaski przy ul. Rozbrat. Trzaska jednak miał surowo zakazane wydawania komukolwiek mimeografu bez wiedzy i zgody „pani Marji". Nie było innego wyjścia, jak korzystanie z mimeografu w mieszkaniu stolarza. Było tam i ciasno i niewygodnie, ale cierpieliśmy i odbijaliśmy „Czołem" jak umieliśmy.

Wkońcu przecież udało się nakłonić Trzaskę do wypożyczenia nam mimeografu, który zabraliśmy i pisemko drukowało się w warunkach dogodniejszych, choć także niebezpiecznych, bo musieliśmy kryć się z aparatem przed służącą pp. S., od których odnajmowaliśmy oddzielny pokój. W pokoju tym przy ulicy Polnej 50 (obecnie 78) ujrzały światło dzienne prawie wszystkie numery „Czołem". W redagowaniu i technicznem wykonywaniu „Czołem" współpracowali koledzy: Jan Jankowski, Stanisław Arczyński, Stanisław Roszkowski, Jerzy Bujalski i inni.

Dziwne to było pismo: kartki pobrudzone farbą, pospinane drutem specjalną maszynką (od której dostawaliśmy odcisków na rękach), „pachnące szuwaksem", jak natrząsali się z nich po fabrykach socjaliści — nie zawierały doniosłych wskazań programowych, nie rozwiązywały wielkich zagadnień społecznych, ale było w nich wiele korespondencyj pisanych przez robociarzy i drobne artykuliki, pisane przez nieznanych nam nieraz osobiście autorów — członków Związku im. Jana Kilińskiego.

Konkurencja „Czołem" mocno dała się we znaki „Kilińskiemu", co skłoniło wreszcie Ligę Narodową do oddania w nasze ręce naszego organu. Przestaliśmy wówczas wydawać „Czołem" i z tem większą energją i zapałem zabraliśmy się do „Kilińskiego". Komplet członków redakcji „Czołem" zwiększył się przez kilku jeszcze kilińczyków, spośród których wielkie usługi wyświadczał nam młody zecer Władysław Brzeziński, któ-

ry nietylko, po całodziennej pracy zawodowej, wykonywał długiemi nocami techniczną robotę, ale współpracował przy wydawnictwie i redagowaniu.

Młody ten działacz robotniczy dnia 30 kwietnia 1906 roku padł śmiercią bohaterską od kuli sołdackiej w dzielnicy wolskiej, podczas spotkania się z patrolem wojskowym.

Zewnętrzny wygląd „Kilińskiego" był teraz lepszy. Przybyła mu nowa winieta tytułowa i drukowaliśmy go już w prawdziwej drukarni. W celu zabezpieczenia właściciela drukarni od ewentualnych przykrych konsekwencyj, w razie natrafienia na nasz trop policji, za każdym razem przy drukowaniu pozorowaliśmy „przymus". Kilku ludzi przychodziło do drukarni z rewolwerami i „zmuszali" właściciela do zgody na składanie przyniesionych przez nas rękopisów i drukowanie. W taki sposób najczęściej drukowano „Kilińskiego" w drukarni przy Marszałkowskiej, między Chmielną i Złotą w domu, który miał drugie wyjście od Zielnej. W tej drukarni pracował właśnie Brzeziński.

W taki sposób drukowano następnie „Pochodnię", organ okręgu warszawskiego N. Z. R. i przez jakiś czas „Robotnika Polskiego", organ enzeterowski okręgu łódzkiego.

St. Kret

ENZETEROWSKI ROBOTNICZY RUCH ZAWODOWY

Na froncie walki ekonomicznej

Zawodowy ruch robotniczy w Polsce rósł i rozwijał się w odmiennych zupełnie warunkach aniżeli w innych państwach zachodnio-europejskich. Jakkolwiek ruch zawodowy polskiej klasy robotniczej wzorował się na związkach zawodowych angielskich i niemieckich, niemniej ruch ten w Polsce, skutkiem specyficznych warunków politycznych kraju, miał nieco inne oblicze. Robotnik polski tem różnił się od robotnika angielskiego, że znajdował się

w niewoli politycznej obcego państwa, podczas gdy robotnicy zagraniczni tej niewoli nie znali.

Siłą faktu przeto musiało się to odbić na ruchu robotniczym naszym i nadać mu swoje odrębne piętno, wprowadzając do ruchu ekonomicznego elementy polityczne. Nie pozostało to bez wpływu na dalszy rozwój ruchu ekonomicznego i dlatego u nas przy każdej partji politycznej istniały i istnieją do dziś dnia związki zawodowe. Nie będziemy na tem miejscu rozważali problematu walki ekonomicznej, bo nie to jest naszym celem, ale nie możemy tych spraw pominąć milczeniem, bo skoro mówimy o przeszłości enzeterowskiej, trzeba ażeby dzisiejsze pokolenie przeszłość tę znało we wszystkich jej przejawach.

Partje polityczne w Kongresówce mogły istnieć tylko nielegalnie. Tembardziej nielegalny musiał być jakikolwiek ruch polityczny wśród robotników. Ponieważ jednak walki ekonomicznej nie można było konspirować, toczyła się ona bowiem w fabrykach jawnie, trzeba było ruch ekonomiczny odseparować od ruchu politycznego — mimo zazębiania się tych dwu ruchów o siebie. Narzuciła się tedy konieczność powołania do życia

związków zawodowych legalnych.

Konieczność tę uznał pierwszy N. Z. R. i przystąpił do organizacji legalnych związków zawodowych. Związki te musiały być odseparowane od partyj — już choćby ze względu na bezpieczeństwo partyjne, a głównie dlatego, żeby umożliwić przystąpienie do związków zawodowych szerszym masom robotniczym, które z różnych względów stały zdala od ruchu politycznego.

Program związków zawodowych organizowanych przez N. Z. R. wzorowany był na związkach zawodowych angielskich, jednakże usuwający z życia robotnika polskiego międzynarodową solidarność proletarjatu. Staliśmy na stanowisku, że robotnik polski musi przedewszystkiem walczyć o własną niepodległość narodową, o jaką robotnik angielski walczyć nie potrzebował.

Hasło międzynarodowej solidarności proletarjatu kolidowało z walką naszą o niepodległość,

bo przedewszystkiem byliśmy Polakami, a potem dopiero robotnikami. Robotnik obcy naszej tragedji narodowej nie mógł rozumieć, przytem hasło to było i jest utopią, a N. Z. R. był przedewszystkiem partją realną. Ale są to prawdy znane i nie będziemy ich tutaj rozważać.

Partje socjalistyczne, z chwilą gdyśmy przystąpili do organizacji legalnych polskich związków zawodowych, rzucali na nas gromy potępienia, nazywając nas zdrajcami sprawy robotniczej. Partje te stały na stanowisku nielegalności ruchu ekonomicznego, rychło jednak podjęły nasze, wyklinane dotychczas metody działania i same również postarały się o legalizację swoich związków zawodowych. Odtąd datuje się w Polsce ruch

zawodowy robotniczy, trwający w swej strukturze bez zmian, jeśli chodzi o zasady ogólne, dotychczas.

Pierwszy i najpotężniejszy w swoim czasie związek zawodowy włókienniczy w Łodzi „Jedność" był pionierem ruchu ekonomicznego w Kongresówce i w bardzo krótkim czasie dosięgnął liczby blisko 25.000 członków. Związek ten był powołany do życia przez N. Z. R. i rolę kierowniczą związku wzięli na siebie członkowie naszej partji. Ideową i organizacyjną rolę kierowniczą w „Jedności" spełniali: Wacław Wojewódzki, Bolesław Benedek, Jan Sutorowski, Aleksander Markowski, Jan Brzeskot i inni. Związek wydawał własny tygodnik p. n. „Jedność", którego redaktorem był Sutorowski.

Powodzenie nasze zmusiło socjalistów do pójścia za naszym przykładem i niebawem powstały „klasowe" związki legalne. Nigdy one jednak nie dosięgły tak wielkich wpływów.

Rozwój i szybki rozrost polskich związków nie podobał się carskiej władzy, która jak wszędzie, tak i w związkach węszyła „polską konspirację" i rozpoczęły się represje. W roku 1907 zamknięto „Jedność" w Łodzi. Był to dla naszego ruchu robotniczego cios wielki. Po jakimś czasie, dzięki usilnym zabiegom i staraniom naszym zdołaliśmy powołać do życia nowy związek. W ten sposób powstał związek tegoż przemysłu „Praca". Trzeba było zaczynać odpoczątku, przytem działacze związku znajdowali się pod ciągłą czujnością ochrany. Działalność związkowców była skrępowana i szersza łączność z organizacją polityczną — utrudniona. O jakiejkolwiek pracy społecznej, poza czysto fabrycznemi sprawami, mowy być nie mogło. Mimo to rozwijaliśmy się i rośliśmy w siłę.

W 1909 r. nastąpiły masowe aresztowania enzeterowców, co siłą faktu musiało odbić się i na związkach zawodowych, których działacze rekrutowali się przecież wyłącznie z członków partji.

W 1910 r. policja dokonała rewizji w kilku związkach w Warszawie, zabierając wszystkie księgi i dokumenty organizacyjne. W tym okresie prześladowaniu ulegały wszelkie inne związki, a więc i socjalistyczne, i kiedy zdołaliśmy jakoś wybrnąć z kłopotów i oddano nam dokumenty, okazało się, że otrzymaliśmy książki związków esdeckich, esdecy zaś dostali nasze.

Myśmy lojalnie esdekom ich książki zwrócili, nam natomiast naszych nie oddano.

Przez kilka lat potem życie związkowe jako tako wegetowało. Ale oto nadszedł 1914, rok wielkiej wojny światowej. Gdzie doniedawna jeszcze tętniło życiem i rozwojem przemysłu, teraz fabryki stały pustkami, wyewakuowane lub zrujnowane przez wroga jednego i potem do reszty — przez drugiego. Pracy nie było. Robotnikom zajrzał w oczy głód.

Co w tym czasie miały do roboty związki zawodowe? Zakasano rękawy i przystąpiono do otwierania tanich kuchen, w Warszawie postaje wielka kooperatywa „Młot", zrzeszone związki zawodowe wydają własny miesięcznik, organizuje się własną piekarnię i t. d. Tak więc mimo całkowitego unieruchomienia przemysłu polskie związki zawodowe pracują intensywnie nad ulżeniem doli robotniczej.

Dnia 1 października 1914 r. Polski Zw. Przem. Żel. zwołuje przy ul. Żelaznej 27 zebranie, na którem miano omówić powołanie do życia Związek Związków w celu zorganizowania reprezentacji robotniczej w związku z organizacją Komitetu Obywatelskiego. W chwili obrad do lokalu wkroczyła policja i organizatorów zebrania aresztowano. Kilku z nich, między nimi Lady, Jagoda i Baumritter zostali zesłani na Sybir.

Po odzyskaniu niepodległości i powołaniu do życia państwa polskiego polskie związki zawdowe wznowiły swoją przedwojenną akcję w walce z kapitałem o dobro robotnicze. Analogicznie do wydarzeń na froncie robotniczego ruchu politycznego polskie związki zawodowe połączyły się ze związkami z zaboru pruskiego i zamknęły się dzieje swej chlubnej dla robotnika polskiego działalności w okresie niewoli.

Felicja Konopska

Do wszystkich!

Wszystkim kolegom, którzy nadesłali materjał historyczny do Zarządu Głównego Stowarzyszenia komunikujemy, że ze względu na szczupłość miejsca w numerze „Kilińskiego", nie mogliśmy w całości materjału tego wykorzystać. W miarę możności finansowej i technicznej będziemy jednak z materjału tego korzystali przy opracowywaniu przyszłych publikacyj historycznych.

Jednocześnie apelujemy do wszystkich, zarówno członków Stowarzyszenia, jak i nie członków, a jednak byłych enzeterowców i kilińczyków oraz życzliwie do nas usposobionych osób, posiadających jakikolwiek materjał pamiętnikarski czy też druki i fotografje oraz własne wspomnienia z dziejów narodowego ruchu robotniczego, ażeby łaskawie materjał ten przekazywali względnie wypożyczali Komisji Historycznej, istniejącej przy Stowarzyszeniu Kilińczyków i Enzeterowców za pośrednictwem naszych członków lub pod adresem Gł. Zarz. Stowarzyszenia (Fr. Szczeblewski, Warszawa, Jerozolimska Nr. 21 m. 26.

Nielegalna prasa enzeterowska

W okresie niewoli N. Z. R. w różnych miastach b. Kongresówki wydawał pisma, będące organami poszczególnych okręgów. W różnych okresach, w zależności od warunków wychodziły nielegalnie:

„Kiliński", jako czasopismo młodzieży narodowej (hektografowane) w latach 1903—4; jako organ N. Z. R. (na ręcznej drukarence) w latach 1904—5; jako organ demokratyczno - narodowej młodzieży robotniczej w latach w latach 1905—6; jako pismo narodowe robotnicze w 1906—8; jako centralny organ N. Z. R. od 1907 do 1918. Również p. n. „Kiliński" wychodziło pismo jako organ N. Z. R. na emigracji w Rosji. Pismo drukowano w Moskwie w latach 1917—18, przyczem było to po upadku caratu i „Kiliński" wychodził w Moskwie legalnie.

„Czołem" wychodziło w Warszawie. odbijane na mimeografje 1904—5.

„Robotnik Polski", organ N. Z. R. w Łodzi, wychodził w latach 1905—6.

„Głos Robotnika", wydawany był w Łodzi w latach 1906—8, zamiast „Robotnika Polskiego", bowiem wobec powodzenia jakiem to pismo cieszyło się wśród robotników, socjaliści (esdecja) zaczęli wydawać pismo pod tym samym tytułem, N. Z. R. zmienił tytuł swego łódzkiego organu. „Głos Robotnika" został wznowiony w 1915—16.

„Kolejarz", pismo Narodowego Koła Kolejarzy w Warszawie 1905—6.

„Pochodnia", od 1905—7 jako organ N. Z. R., od 1907 do 1917 jako organ okręgu warszawskiego N. Z. R. Pod tym samym tytułem wychodziło w 1915 pismo enzeterowskie jako organ Zagłębia Dąbrowskiego.

„Głos Wolny", organ N. Z. R. w Zagłębiu Dąbrowskiem 1905—7.

„Młot Polski", organ N. Z. R. w Lublinie 1906—8.

„Sztandar Robotniczy", (hektografowane) wychodziło w 1912 w Krakowie.

„Komunikat", w 1917—1918.

„Dźwignia Polska", organ N. Z. R. w Kaliszu 1907.

„Echo Robotnicze", organ N. Z. R. na okręg piotrkowski 1907.

Pozatem po uzyskaniu niepodległości wychodziły już legalnie:

„Sprawa Robotnicza", organ N. Z. R. w Warszawie 1918—20.

„Kolejarz", organ Narodowego Związku Kolejarzy, Warszawa 1919.

„Gazeta Robotnicza", organ N. Z. R. w Sosnowcu 1919.

„Głos Pracy", organ N. Z. R. w Sosnowcu 1919—20.

„Przegląd Robotniczy", Lwów, 1919—20.

„Praca", pismo poświęcone sprawom robotniczym i inteligencji pracującej w Łodzi, 1920.

Pozatem wychodziła we Lwowie legalnie **„Niepodległość"**, pismo N. Z. R. we Lwowie 1912—14.

Wychodziły jeszcze inne pisma enzeterowskie, ale niedawno powstałe Stow. Kil. i Enzet., którego nakładem wyszedł niniejszy Nr. „Kilińskiego", nie zdołało jeszcze zebrać tyle materjałów archiwalnych, aby móc podać o tych pismach informacje.

Od Redakcji

Przy opracowywaniu materjału do niniejszego jubileuszowego numeru „Kilińskiego" nie uwzględniliśmy nadesłanych nam przez oddziały Stowarzyszenia rękopisów tyczących działalności N. Z. R. w różnych okręgach i w różnych okresach czasu, traktując ten materjał jako zaczątek do całkowitego zbioru historycznego. Na niniejszy numer „Kilińskiego" złożyły się tylko artykuły o treści ogólnej, przyczem, rzecz oczywista, mogliśmy dać zaledwie małą część tego co składa się na całość naszej historji. Zdajemy sobie sprawę z braków, jakie ten numer posiada, ale jest to dopiero początek naszych zamierzeń, które będziemy uzupełniali dalszemi pracami wydawniczemi w miarę napływu materjału.

N.Z.R. W OŚWIETLENIU WRAŻEJ OPINJI

Z raportu prokuratora Warszawskiej Izby Sądowej (Warszawskaja Sudebnaja Pałata) W. D. Żyzyna do władz centralnych rosyjskich.

W rzędzie tajnych organizacyj politycznych, działających w granicach kraju Nadwiślańskiego, jedno z pierwszych miejsc, jak pod względem liczby członków, tak i pod względem wpływów jakiemi cieszy się ono wśród szerokich warstw polskiej ludności robotniczej, zajmuje powstałe w 1905 r. zrzeszenie pod nazwą „Narodowego Związku Robotniczego".

Założone z inicjatywy przywódców polskiej narodowej demokracji, zaopatrzone od chwili swego powstania w gotowy program narodowo-demokratyczny, wspomniane zrzeszenie było początkowo podporządkowane tej partji, będąc jak gdyby dalszem jej rozgałęzieniem w szerokich warstwach klasy robotniczej.

Zależność ta jednakże trwała niedługo. Będąca fundamentem politycznego programu związku idea zdobycia niepodległego państwa polskiego — wolnej demokratycznej Polski w historycznych granicach Rzeczypospolitej — „od morza do morza", ścisła łączność z kościołem katolickim, walka z kosmopolitycznemi tendencjami partyj socjalistycznych i wkońcu skrajny szowinizm w odniesieniu do wszystkiego co rosyjskie, aż do zamierzonego wymordowania zbrojną ręką stojących na drodze polskiego separatyzmu przedstawicieli władzy rosyjskiej w kraju — wszystko to razem wzięte szybko zdobyło sympatję polskiej ludności robotniczej. Po upływie roku N. Z. R. liczył już w swych szeregach 23.000 zorganizowanych robotników i rozporządzał trzema podziemnemi perjodycznemi wydawnictwami.

Świadomość wzrastającej wciąż potęgi w związku z niedostatecznie rewolucyjną, zdaniem Związku, działalnością narodowej demokracji, była bodźcem do oderwania się Związku od narodowej demokracji.

W czerwcu 1908 roku część Związku ogłosiła się za samodzielną organizację. Nowozałożony podziemny organ „Walka", konstatując fakt wynikłego rozłamu, powiadomił o powstaniu Frakcji Niepodległościowej N. Z. R., a po 2-ch miesiącach odbyty w Krakowie zjazd przedstawicieli tego ostatniego, ogłosił ostateczne oderwanie Związku w pełnym składzie od narodowej demokracji i wzniesienie go do rzędu samodzielnej partji rewolucyjnej

*

Od tego momentu Narodowy Związek Robotniczy wszedł do koła organizacyj rewolucyjnych kraju Nadwiślańskiego w charakterze niezależnej i pełnoprawnej partji politycznej

*

Jeśli sprawa w zakresie programu politycznego N. Z. R. była przyczyną sporu, a zatem powodem jego oderwania się od narodowej demokracji, to przeciwnie, kwestja sposobu urzeczywistnienia zasadniczego celu partji — oderwanie Królestwa Polskiego od Rosji — była z samego początku postawiona jasno i wyraźnie i nigdy żadnych wątpliwości nie wzbudzała. Zbrojne powstanie mas ludowych — oto kamień węgielny taktyki programowej N. Z. R. Stworzenie warunków sprzyjających buntowi, dezorganizacja i bojkot władzy rządowej, do tego stopnia „ażeby zbrzydło życie na naszej ziemi moskiewskim biurokratom", organizacja kadrów bojowych, wywołanie powstania w chwili największego osłabienia rządu rosyjskiego i przeprowadzenia samego powstania włącznie do ogłoszenia niepodległości Polski — takie są dążenia dla których w r. 1905 powstał N. Z. R.

*

Wysuwając na czoło najbliższej działalności powstanie zbrojne mas ludowych, ażeby zatem w odpowiednim czasie podnieść i samo powstanie, N. Z. R. od pierwszego kroku swej działalności zwrócił szczególną uwagę na przygotowanie oddziału bojowego. W tym celu założono t. zw. „związki bojowe" z bojowemi radami na czele, podzielone na „drużyny" i „piątki" pod dowództwem „porucznika", „sierżanta" i „podoficera". Naczelną władzą organizacji bojowej, jest sąd bojowy, wybierany z pośród członków Zarządu Warszawskiego w liczbie trzech. Wspomniane związki kryją w sobie

surowo zdyscyplinowane oddziały bojowe. W momencie wykonania, wyrażając się językiem regulaminu bojowego, „roboty", t. j. zabójstw politycznych, nietylko zdrada, lecz i zwykłe złamanie niesubordynacji, pociąga za sobą śmierć. „Związek bojowy" według określenia regulaminu „jest właściwie tajną drużyną, noszącą specjalnie wojenny charakter i mającą na celu, w imię jaknajprędszego wskrzeszenia niepodległej i demokratycznej Polski, rzeczywistą obronę społeczeństwa polskiego przed wszelkiego rodzaju gwałtami". „Członkowie związku bojowego — głosi tenże regulamin — winni bez wahania przelewać krew nie tylko zdrajcy, lecz każdego, kto będzie przeszkodą na drodze szczęścia Ojczyzny".

*

Z wyżej przytoczonego wynika, że N. Z. R. jest tajną polityczną organizacją robotników polskich, którzy postawili sobie za cel swej działalności oderwanie od Rosji Królestwa Polskiego i ogłoszenie go państwem niepodległem; że środkiem osiągnięcia oznaczonego celu winno służyć powszechne powstanie zbrojne i że dla urzeczywistnienia ostatniego, wymieniona organizacja rozporządza bronią i oddziałami bojowemi.

Z rosyjskiego tłomaczył Antoni Hilczer

ZE WSPOMNIEŃ SPISKOWCA

ZAMACH NA GENERAŁ-GUBERNATORA ŁODZI KAZNAKOWA

Rewolucja 1905—7 roku krwawo była stłumiona przez carskie władze. W żadnem jednak mieście ówczesnej Kongresówki nie polało się tyle krwi co w Łodzi. Miasto to szczególniej zasłynęło w dziejach rewolucji. Było to zupełnie naturalne zjawisko, jeśli uwzględnimy, że przecież Łódź jest miastem robotniczem i walka z caratem przybrała tam większe rozmiary aniżeli w innych miastach, nietylko b. Królestwa Polskiego ale i Cesarstwa. We wszystkich ośrodkach robotniczych, a więc i w Łodzi walka ta miała dwa oblicza — jedno skierowane przeciwko caratowi, drugie przeciwko kapitalizmowi. Walka o byt ekonomiczny robotników przybrała w ostatnich czasach ówczesnej rewolucji charakter o tyle niezdrowy, że dokonano szeregu zamachów na przedstawicieli przemysłu i fabrykanci zwrócili się do władz z prośbą o wzięcie ich w obronę.

Naskutek tego przybył do Łodzi generał-gubernator Kaznakow, który zasłynął w dziejach rewolucji jako pogromca jej, otrzymawszy przydomek „kata Łodzi". Kaznakow istotnie nie miał żadnych skrupułów i rewolucjonistów tępił bezlitośnie. Ale nas w tej chwili nie obchodzi jego stosunek do ówczesnej rewolucji rosyjskiej, ani też nie mamy zamiaru rozważać jego stosunku do fabrykantów. Chodzi nam o prześladowania, jakim podlegał ze strony Kaznakowa N. Z. R. Oczywiście zamach, o którym tu mówimy, nie był wynikiem jedynie zemsty za prześladowania enzeterowców. Kaznakow bowiem był krwawym dyktatorem Łodzi i miastu temu mocno dał się we znaki, zatem każda organizacja polityczna, stojąca na gruncie walki z caratem, miała prawo i obowiązek takiego osobnika unicestwić, ale prześladowania N. Z. R. przyśpieszyły tylko decyzję, którąby i tak prędzej czy później nastąpiła.

Działo się to po rozłamie naszym z Narodową Demokracją w 1908. Już w 1907, gdy rozłam nie był jeszcze faktem dokonanym, choć już powstała frakcja niepodległościowa N. Z. R., nastąpiły straszliwe prześladowania enzeterowców, jako organizacji, stojącej na stanowisku oderwania ziem Polski od Rosji i utworzenia własnego państwa. Dokonywano masowych aresztowań i zsyłek enzeterowców. Kilkakrotnie były rozbijane przez aresztowania zarządy poszczególnych okręgów partyjnych. Trzeba było się bronić i powstał plan dokonania zamachu na głównego prześladowcę.

Po kilkakrotnych masowych wsypach, powołano do życia nowy zarząd okręgu piotrkowskiego (Łódź wówczas należała do guberni piotrkowskiej), na którego czele stanął, przybyły specjalnie z Warszawy Jan Jankowski. Zarząd Główny partji desygnował umyślnie na kierownika człowieka nieznanego jeszcze na gruncie łódzkim, żeby tem łatwiej uchronić organizację od dalszych wsyp. Kasjerem zarządu okręgowego był Pogonowski i jemu polecono zająć się zakupieniem broni potrzebnej do zamachu. Partja wprawdzie miała jeszcze broń, ale była ona rozdzielona między poszczególnych ludzi i broń tę trzebaby dopiero wycofywać. A tu aresztowania trwały bezustanku i nigdy nie było wiadomo którego dnia kto dostanie się do więzienia.

Przy zarządzie okręgowym istniał Komitet Wykonawczy partji, który decydował o sprawach bardziej poufnych, wymagających ostrożności, większej tajemnicy, o sprawach, o których nie można było mówić w większem gronie ludzi. Komitet ten zdecydował o życiu Kaznakowa. Członek tegoż Komitetu Walenty Michalak miał powierzone zwrócić się osobiście do jednego ze zdolniejszych bojowców i zlecić mu wykonanie zamachu. Trzeba było działać nadzwyczaj ostrożnie i dlatego większej ilości ludzi do sprawy nie wtajemniczano. Dalsza organizacja grupy bojowej należała do tego, komu miało być polecone wykonanie zamachu.

Wybór padł na Józefa Zuberta, 19-letniego wówczas młodego robotnika łódzkiego, który miał już za sobą czyny bojowe. Do niego to zwrócił się Michalak, zamieszkały wówczas chwilowo w Sosnowcu, dokąd ukrył się przed grożącem mu aresztowaniem. Zubert zmiejsca przystąpił do roboty. Dobrał sobie do pomocy sześciu innych bojowców, między którymi byli Stanisław Trudnowski z Warszawy i robotnik Błachut z fabryki Scheiblera.

Zamach miał być dokonany przed koszarami kołowańskiego pułku na ulicy Mikołajewskiej 41 (obecnie Sienkiewicza), gdzie miał się odbyć bankiet na cześć Kaznakowa, urządzony staraniem fabrykantów łódzkich. Budynek ten mieścił się przed parkiem miejskim. Do spisku wciągnięto kucharza Kaznakowa. Kucharz ten miał udzielić informacji o której godzinie Kaznakow wyjedzie na bankiet. Fabrykanci umyślnie wybrali na bankiet koszary wojskowe, uważając to miejsce za najbezpieczniejsze dla osoby gubernatora. Zamachowcy zaopatrzyli się w klucze do furt parku z obu stron, od ulicy Mikołajewskiej i Widzewskiej (obecnie Kilińskiego), ażeby po zamachu uciec przez park. Ze strony partji do zamachu byli wtajemniczeni i w organizacji jego brali udział: Jankowski, Pogonowski, Michalak, Paweł Urbaniak i Władysław Cymamon. Broni dostarczył Andrzej Kaczmarek, pseudonim partyjny „Kacper". Kaczmarek był portjerem w fabryce Geyera.

Plany pokrzyżował przypadek. Oto w tym czasie policja wkroczyła do lokalu Urbaniaka, który mieszkał przy ul. Gubernatorskiej 54 i aresztowała go. Urbaniak był funkcjonarjuszem partyjnym i miał pod opieką archiwum partyjne i skład broni. Skład ten i archiwum mieściło się na strychu domu. Partja zamierzała wykupić Urbaniaka z policji, ale narazie to się nie udało. A tu zbliżał się termin bankietu i trzeba było za wszelką cenę wydostać broń. W tym celu Zubert poszedł do matki Urbaniaka, żeby nakłonić ją do wskazania miejsca na strychu, gdzie ukryta była broń i broń tę zabrać. Ale policja powtórnie przybyła do Urbaniaka na rewizję. Zubert o tem nie wiedział i trafił na tę właśnie chwilę. Policja urządziła się o tyle sprytnie, że ukryła się w bramach sąsiednich domów i u stróżów domowych i na ulicy nie było jej widać.

Zubert wszedł spokojnie na schody. Ale gdy znalazł się na 1 piętrze, spotkał policjantów, którzy skierowali broń ku niemu, rozkazując podnieść ręce do góry. Zubert sięgnął do kieszeni po broń, miał bowiem zawsze przy sobie brauning i mauzer, ale w tej samej chwili padł strzał. Kula ugodziła Zuberta w lewą rękę. Zubert jednak dobył broni i strzelił, trafiając jednego ze strażników w usta. Zawrócił natychmiast do bramy. Ale strzały zwabiły ukrytych po bramach szpiclów i żandarmów i brama była już zablokowana. Jeden ze szpiclów chciał bramę zamknąć, ale strzały Zuberta przeszkodziły zamiarowi.

Szpicle i żandarmi uciekli od bramy i zajęli pozycję po drugiej stronie ulicy strzelając. Zubert, raniony w rękę, wybiegł z bramy i strzelając, biegł ulicą Gubernatorską w kierunku Piotrkowskiej. Obustronna strzelanina trwała około 20 minut. Pościg trwał, ale Zubert byłby może i uciekł, gdyby na ulicy Piotrkowskiej nie zastąpili mu drogi kozacy, którzy wracali z eskorty pocztowej; wzięty w krzyżowy ogień, został trzykrotnie jeszcze raniony w piersi i na ulicy Piotrkowskiej 190 upadł. Kozacy dopadli do leżącego, pławiącego się we krwi bojowca i zbili go kolbami oraz skopali. Stało się to wszystko na dzień przed bankietem i zamachem, który ze względu na tem wypadek nie mógł być wykonany. Zamach byłby się udał napewno, był bowiem opracowany do najdrobniejszych szczegółów i miasto byłoby uwolnione od straszliwego kata, który chełpił się zawsze ilekroć rodziny skazanych zwracały się doń z prośbą o łaskę dla skazanych, że przyjechał do Łodzi wieszać, nie ułaskawiać. No i wieszał.

Zubert wyleczył się w więzieniu i stanął przed sądem wojennym w Cytadeli warszawskiej. Bronili go bezinteresownie adwokaci Patek i Makowski. W roli prokuratora występował podpułkownik pułku litewskiego Polak Wąsik, który, trzeba tu podkreślić jego stanowisko w sprawie, zrzekł się oskarżenia. Mimo to sąd skazał Zuberta na karę śmierci. Wąsik zapłacił za swój gest karjerą, bowiem został za to usunięty z wojska.

Wyroku nie wykonano, co stało się znowu skutkiem przypadku. Oto generał-gubernator warszawski Skałon nie lubił osobiście Kaznakowa i toczył z nim wojnę i, ażeby zrobić mu nazłość, nie zatwierdził wyroku, zamieniając go na 15 lat katorgi

Proces ten odbył się w początkach sierpnia 1909. Na złagodzenie wyroku wpłynęło także stanowisko prokuratora, co obrońcy w podaniu o łaskę wyzyskali. Zubert przebywał w różnych więzieniach rosyjskich do 1917 i uzyskał wolność dzięki zwycięstwu rewolucji w Rosji.

Józef Pogonowski

Pierwsza manifestacja przeciw okupantom

Działo się to w styczniu 1916. Cała Polska była okupowana przez Niemcy i Austrję. Teror najeźdźców świadczył, że nie cofną się oni przed żadnem okrucieństwem w stosunku do okupowanego kraju. Konfiskowano żywność, zabierano wartościowe dla przemysłu wojennego przedmioty domowe i urządzenia fabryczne i wywożono do Niemiec. Wiadomości z frontu zachodniego budziły grozę. W zajętej Belgji rozstrzeliwano bohaterskich obrońców — kobiety, starców i dzieci. Wojska niemieckie zajmowały coraz więcej ziemi francuskiej, podchodząc prawie pod Paryż. Niemcy znajdowali się w pełni triumfu. Nie licząc się z żadnym oporem ludności, okupanci pozwalali sobie na coraz większe szykany.

Kraj trwał w atmosferze przygnębienia i biernego poddania się losowi. Tę atmosferę postanowił przełamać N. Z. R. i na zjeździe swoim powziął uchwałę urządzenia demonstracji ulicznej w celu zaskoczenia Niemców i pokazania im, że Polskę stać jeszcze na siłę oporu.

Naskutek tej uchwały w rocznicę powstania styczniowego okręg warszawski N. Z. R. zebrał się w kościele św. Krzyża na nabożeństwo, poczem ruszono w pochodzie przez Krakowskie - Przedmieście. Niesiono transparenty z napisami: „Żądamy własnej armji", „Żądamy powrotu Komendanta".

Była to pierwsza manifestacja w Polsce za okupacji wojennej. Wystraszeni przechodnie poczęli się zrazu kryć po bramach, widząc jednak, że pochód posuwa się wolno w kierunku placu Zamkowego, ten i ów wychylał się z bramy i, co odważniejszy, przyłączał się do manifestacji.

Straż pełnił 3-ci pluton peowiacki, który składał się z samych enzeterowców. Działacz N. Z. R. Aleksander Gosławki („Gopło") zaintonował „Warszawiankę" i pochód w zgodnym takcie czwórkami posuwał się naprzód. Przy figurze Matki Boskiej na Krakowskiem-Przedmieściu przewodniczący Zarządu Głównego N. Z. R. Władysław Malangiewicz rozpoczął przemówienie...

W tej samej chwili od strony Zamku wyłania się oddział żołnierzy niemieckich. Idą środkiem ulicy. Karabiny nasadzone bagnetami.

Komendant pochodu wydaje rozkaz marszu i pochód czwórkami rusza przeciwko niemieckim bagnetom. Był to manewr dla umożliwienia ukrycia sztandarów, które byłyby niezawodnie stały się łupem wroga — byliśmy bowiem bezbronni.

Już tylko kilka kroków dzieli nas od Niemców. Widać starych żołnierzy niemieckich — zapasowy bataljon wojsk saskich.

Oficer niemiecki wydaje komendę i rozpoczyna się atak — nie bagnetami, lecz kolbami karabinów. Chcą nas rozbić, ale wszyscy stoją murem. Słychać uderzenia kolb karabinowych o nasze ciała, ale nikt nie ucieka.

Niemców to peszy i pada komenda otoczenia nas wkoło. Rozproszenie z frontu nie udało się. Niemcy rozbijają swój szyk i uderzają na nas z dwóch stron. Widząc, że nasze koleżanki i część kolegów, znajdujących się stylu, zdołali unieść wszystkie sztandary, zaczynamy śpiewać „Hej strzelcy wraz nad nami orzeł biały".

Niemcy przystąpili do aresztowania poszczególnych uczestników manifestacji. W areszcie dowiedzieliśmy się, że Niemcy zmobilizowali cały prawie garnizon, a jeszcze potem nadeszło do Warszawy kilka bataljonów rezerwy.

W Warszawie zawrzało. Na murach miasta ukazały się obwieszczenia donoszące o sądach wojennych. Mimo to rozpoczęły się rozruchy uliczne. Dopięliśmy celu — Niemcy stracili zimną krew.

Na sądzie wojennym prokurator Seifert żądał surowego ukarania oskarżonych manifestantów, powołując się na to, że trzeba było wycofywać żołnierzy z frontu do uspokojenia Warszawy. Strach ma wielkie oczy.

Argumentacja prokuratora niemieckiego sprawiła nam zadowolenie, że potraktowano nas jako awangardę siły oporu Polski. Mniej odczuwaliśmy w tej chwili razy zadawane nam kolbami niemieckiemi podczas manifestacji. Przytem jeszcze jedna satysfakcja — sześciu oskarżonych, a sąd składał się z 13 oficerów niemieckich. Wszystkich skazano na areszt i izolowanie w obozach wojennych.

Stanisław Nowicki

W DYWIZJI SYBERYJSKIEJ

Enzeterowcy to dziwni ludzie. Nawet w rozsypce, nawet w więzieniu umieli trzymać się razem. Wspomnę tutaj w kilku słowach o czasach wojny, gdy liczni członkowie N. Z. R. przebywali na dalekim Sybirze.

Po masowych aresztowaniach w kraju w latach 1907—9 skazywani byli całemi masami na deportacje do odległych gubernij rosyjskich. Jedni byli w katorgach, inni w zwykłych turmach, wielu było skazanych na osiedlenie. Osiedleńcy komunikowali się z sobą i na wygnaniu tworzyli między sobą komórki enzeterowskie. Było także wielu takich, którzy odbyli już swoje kary więzienne, jednakże ze względu na pozbawienie praw nie mogli wracać do kraju.

Stan ten trwał do 1914, czyli do wybuchu wojny światowej. Od tej pory do poszczególnych okolic dalekiej Rosji zaczęły napływać nowe grupy Polaków. Byli to bądź zbiegowie z terenów objętych wojną, bądź też jeńcy wojenni ,których zrazu internowano w izolowanych obozach, a następnie wysyłano na roboty. Stąd na Syberji znalazła się duża liczba Polaków różnych przekonań i poglądów.

Zesłańcy w niczem się nie zmienili i stosunek ich do Rosji był wrogi, natomiast wśród zbiegów i ewakuowanych było wielu takich, którzy liczyli na zwycięstwo Rosji i powrót do kraju z wynagrodzeniem za „bohaterstwo" i na zwrot kosztów utraconego wskutek wojny mienia. Byli także i neutralni, którzy wyczekiwali, przechylając się raczej na stronę wrogów Rosji.

Trwało to do 1917, t. j. do obalenia caratu. Wówczas jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej sytuacja zaczęła się całkowicie przechylać na korzyść naszą. Enzeterowcy przystąpili do intensywnej pracy wśród Polaków na emigracji, zwłaszcza żeśmy wzbogacili się kolegami z katorg i powołany został do życia N. Z. R.

Postanowiono wracać do kraju. W tym celu trzeba było przedewszystkiem przystąpić do organizacji powrotu. Zwołano zjazd wszystkich Polaków do Nowo-Nikołajewska. Na zjeździe z ramienia N. Z. R. byli Tadeusz Markowski i Józef Zubert. Przewodniczył major armji austrjackiej Wagner. Na zjeździe tym postanowiono powołać do życia 5 dywizję Strzelców Polskich na Syberji. Stało się to dlatego, żeby z bronią w ręką łatwiej wrócić do kraju.

Niebawem odbył się drugi zjazd, na którym wybrano Komitet Wojenny, do którego z ramienia N. Z. R. wszedł Klemens Kopliński. Dywizja polska liczyła już 18.000 bagnetów i oprócz wojskowych wchodzili do niej katorżnicy, którzy po zrzuceniu kajdan, ubrali się w mundury wojskowe.

Trzeba zaznaczyć, że wszelkiego autoramentu socjaliści odnosili się do naszych poczynań wrogo, współpracując ze zwycięscami - bolszewikami. I gdyby nie kłótnie naszych kochanych rodaków o władze w dywizji, bylibyśmy w komplecie i w pełnem uzbrojeniu wrócili do kraju.

Enzeterowcy byli w dywizji jedynym elementem ideowym i w 75 proc. ogółu partyjnego wchodzili do dywizji, a dywizja składała się w 95 proc. ze zesłańców, z katorżników i jeńców armji wrogich Rosji. Poza enzeterem najliczniej reprezentowani w dywizji byli Polacy z armji niemieckiej.

Józef Zubert

Z teki pośmiertnej

Dnia 1 maja r. b. odbył się w Łodzi pogrzeb ś. p. Władysława Cynamona, jednego z wybitniejszych działaczów robotniczych enzeterowskich w tem mieście. Ś. p. Cynamon brał udział w ruchu narodowym robotniczym od samego początku istnienia N. Z. R. Cieszył się wśród robotników łódzkich wielką popularnością, o czem świadczy udział w jego pogrzebie, mimo śnieżycy, przeszło 1000 ludzi z jedenastu sztandarami, pomiędzy któremi było kilka starych weteranów enzeterowskich z 1905 r.

W Nałęczowie zmarł 12 grudnia 1934 r. wybitny działacz robotniczy i jeden z założycieli N. Z. R. w okręgu radomskim, ś. p. Lucjan Rusinowicz. Pogrzeb odbył się w Gielniowie przy współudziale licznego zastępu dawnych współkolegów organizacyjnych, ze sztandarem z 1905.

W Ozorkowie zmarł Wojciech Janowski, członek Stow., b. działacz N. Z. R. w tej osadzie i w 1906 członek zarządu ozorkowskiego oddziału N. Z. R.

Cześć ich pamięci!

Memorjał do Pana Prezesa Rady Ministrów

Zarząd Główny Stow. Kilińczyków i Enzeterowców dnia 3 czerwca 1935 wniósł do Pana Prezesa Rady Ministrów memorjał następującej treści:

„Stowarzyszenie nasze zrzesza tych byłych działaczów niepodległościowych, którzy przed wojną światową, w okresie akcji konspiracyjnej brali czynny udział w organizacjach wybitnie niepodległościowych, mianowicie w okresie od 1901 do 1905 r. w Związku im. J. Kilińskiego, następnie zaś do 1915 r. w Narodowym Związku Robotniczym.

Zarówno Kilińczycy jak i Narodowy Związek Robotniczy, zwany popularnie Enzeterem, propagowany wśród mas robotniczych hasło czynnej walki z zaborcami. O charakterze tego ruchu świadczą surowe wyroki sądów rosyjskich i liczne ofiary szubienic, katorg i Sybiru. Narodowy Związek Robotniczy w wyrokach tych przedstawiany był jako organizacja terorystyczna, zmierzająca do wywołania zbrojnego ruchu dla zdobycia Niepodległego demokratycznego Państwa Polskiego, a więc tem samem do obalenia istniejącego na ziemiach polskich, stanowiących wówczas nierozdzielną część imperjum rosyjskiego, — ustanowionego porządku społecznego. Ponadto zarzucano Narodowemu Związkowi Robotniczemu, że gromadził broń i organizował specjalne drużyny bojowe, których członkowie wiązali się uroczystą przysięgą do prowadzenia bezwzględnej walki czynnej z zaborcami.

To też enzeterowców osądzały sądy rosyjskie zazwyczaj z cz. 2-ej art. 102 ówczesnego kodeksu karnego, przewidującego katorgę od lat 4 wzwyż.

Nie ulega wątpliwości, że Narodowy Związek Robotniczy wykonując swoje hasło programowe, przyczynił się wydatnie do zorganizowania czynnego oporu narodowych mas robotniczych przeciwko zaborcom, co znalazło swój wyraz podczas wojny japońskiej oraz później podczas wojny światowej w żywiołowem szeregowaniu się enzeterowców w Legjonach i Polskiej Organizacji Wojennej.

Dziś w wolnej i niepodległej Polsce niema już Związku im. J. Kilińskiego i Narodowego Związku Robotniczego, natomiast są jeszcze byli członkowie tych organizacyj. Jest ich coprawda niewielu. Stowarzyszenie nasze powstało w końcu 1931 r., posiada w/g stanu na dz. 15 maja r. b. 975 członków w 12 terytorjalnych oddziałach, nie licząc około 600 kandydatów co do których czynności ewidencyjne nie są jeszcze ukończone. Są to naogół ludzie w wieku starszym, w większości robotnicy, którym coraz trudniej przychodzi zdobywanie środków egzystencji. Wielu z nich jest już niezdolnych do pracy bądź z powodu wieku, bądź złego stanu zdrowia. Znaczna liczba boryka się o zdobycie jakiejkolwiek bądź pracy. Nie wszyscy posiadają odznaki Krzyża i Medalu Niepodległości, nie wszyscy posiadają cenzus do renty z tytułu więzienia lub zesłania, choć wszyscy mają świadomość dobrze spełnionego obowiązku wobec Ojczyzny. Z tej przyczyny, że nigdy dotychczas nie występowali z roszczeniami o honorowanie ich zasług z okresu niewoli, jak to czynili członkowie innych organizacyj, zapomniano o ich istnieniu. Bezwątpienia szczęśliwi są, że rzeczywistością się stały marzenia ich młodości, za które tak chętnie i szczodrze płacili ofiarą krwi, cierpieniami i poniewierką. Lecz to ich zasmuca, że organizacja, w której zaprawiali się do walki, która ich wiodła przez tę walkę do Niepodległości, obecnie w zarządzeniach ustawowych Państwa Polskiego pomijana jest milczeniem, że tam wszędzie, gdzie jest mowa o organizacjach niepodległościowych, wyliczane są różne grupy o wiele późniejsze, natomiast nie mówi się wcale o Kilińczykach i Narodowym Związku Robotniczym.

Przedstawiając powyższy stan rzeczy, Zarząd Główny Stowarzyszenia Kilińczyków i Enzeterowców w w imieniu byłych członków tych organizacyj prosi Pana Prezesa Rady Ministrów osobiście i jako Reprezentanta Rządu o spowodowanie:

1) aby we wszystkich ustawach, rozporządzeniach, zarządzeniach, wykładniach i t. p. aktach prawodawczych, gdzie jest mowa o byłych organizacjach niepodległościowych, wymieniano również Związek im. J. Kilińskiego i Narodowy Związek Robotniczy;

2) aby wydane zostały zarządzenia Rządu, zmierzające do udzielania byłym Kilińczykom i Enzeterowcom na równi z innymi niepodległościowcami pierwszeństwa do pracy w instytucjach państwowych, samorządowych oraz w istytucjach i przedsiębiorstwach subwencjonowanych lub kredytowanych przez Rząd i Jego organa;

3) aby właściwe resorty zajęły się sprawą zabezpieczenia egzystencji dla tych wszystkich byłych niepodległościowców, a w tej liczbie i dla Kilińczyków oraz Enzeterowców, którzy z racji wieku lub niezdolności do pracy pozostają bez żadnych środków egzystencji i narażeni są na na głód i upokorzenia.

Ponadto Zarząd Główny Stowarzyszenia prosi Pana Prezesa Rady Ministrów o przychylne ustosunkowanie się do zamierzeń statutowych Stowarzyszenia, pozwalając sobie załączyć do niniejszego egz. „Statutu".

Memorjał podpisali: Prezes Zarz. Gł. Stanisław Nowicki i sekr. Franciszek Szczeblewski. Wręczyli go p. Martinowi, szefowi kanc. Prez. Rady Min. osobiście delegaci Stow.: Stanisław Nowicki z Warszawy, Maksymiljan Brzeziński i Józef Zubert z Łodzi, oraz Konrad Skowroński i Kaz. Janiszewski z Pabjanic.

Z życia Stowarzyszenia w Łodzi

Nie będę sięgał w daleką przeszłość, do dni powstania Stowarzyszenia, byłyby to bowiem sprawy może zbyt drobiazgowe i szerszy ogół kolegów mało interesujące, dlatego ograniczę się do okresu za ostatnich kilka miesięcy. Zbieramy się dość często, omawiając nasze troski, spośród których najważniejszemi były sprawy bezrobocia. Wybrnęliśmy jednakże jakoś z tych kłopotów. Stało sie to dzięki naszym władzom municypalnym, z którymi odbyliśmy kilka konferencyj i wielu naszych bezrobotnych kolegów zatrudniono przy miejskich robotach publicznych. Dla niezdolnych do pracy i wdów po zmarłych członkach Stowarzyszenia wyjednaliśmy subsydium z magistratu. Uzyskaliśmy również pewną sume od Zarządu Głównego Stowarzyszenia na zapomogi dla niezdolnych do pracy i mogliśmy przyjść z doraźną pomocą kolegom, którzy znaleźli się w krytycznych warunkach materjalnych.

Przy sposobności niech mi wolno będzie podkreślić na tem miejscu charakterystyczny rys bezinteresowności naszych kolegów w walce niepodległościowej i szczera ideowość, co wyraża się nawet dziś, w ich zażenowaniu przy przyjmowaniu zapomóg. Zarząd Stowarzyszenia musiał wyszukiwać tych biedniejszych, którzy nie mieli odwagi sami zgłaszać się o zapomogi, żeby przypadkiem nie wyglądało to na zapłatę za ich trud i walkę o niepodległość. Ta cecha naszych kolegów jest naszą dumą.

Jesteśmy na gruncie łódzkim organizacja dość szeroko znana, ale bo też często wysteрujemy na zewnątrz, przy okazjach różnych uroczystości o charakterze społecznym. Dnia 6 maja r. ub. obchodziliśmy uroczystość poświęcenia sztandaru Stowarzyszenia, co dało nam sposobność do urządzenia pochodu przez miasto ze sztandarami z lat dawnych, gdy N. Z. R. był organizacja wielka i potężna. Na uroczystość tę przybyły delegacje innych oddziałów Stowarzyszenia, oraz zaszczyciły swą obecnością — również ze sztandarami — delegacje innych grup niepodległościowych. Po poświęceniu sztandaru w sali przy ul. Głównej wygłoszone zostały dwa referaty o przeszłości enzeterowskiej przez kolegów W. Makowskiego i L. Waszkiewicza.

We wrześniu r. z. braliśmy udział w uroczystości poświęcenia w Dobrej pomnika na mogile powstańców 1863, przyczem złożyliśmy wieniec od Stowarzyszenia.

Dnia 1 listopada ub. r. Stworzyszenie wzięło udział w składaniu wieńców na mogile poległych w 1905—1909 na Polesiu konstantynowskiem, jak również złożono kwiaty na mogile powstańców 1863 r., spoczywających na starym cmentarzu katolickim w Łodzi.

Jednak naprawdę wzruszającą była dla nas chwila, kiedyśmy 1 listopda r. ub. ze sztandarami stanęli nad mogiłą ś. p. dr. Leona Tochtermana na starym cmentarzu ewangielickim podczas poświęcenia pomnika na Jego grobie. Czem był dla nas dr. Tochterman, wie cała Łódź enzeterowska, która znała go dobrze w latach niewoli i w zaraniu powstania N. Z. R. Był on jednym z tych nielicznych a ofiarnych inteligentów, którzy swoje wykształcenie składali w ofierze, by nas, robociarzy uczyć miłości ojczyzny i prowadzić ku niepodległości, nie licząc się z niebezpieczeństwem jakie na każdym kroku na nich czyhało, byli to bowiem ludzie ogólnie znani.

Mamy trochę kłopotu ze zbieraniem materjału historycznego, tyczącego się naszej przeszłości enzeterowskiej. Cała nasza ówczesna działalność była konspiracyjna i nie tworzono archiwum, chyba tylko ktoś prywatnie cośniecoś zachował. Dziś trzeba wszystko odgrzebywać w pamięci, a przecież wielu ludzi już nie żyje i chcąc to i owo zanotować w celu przekazania potomności, trzeba świadectwa ludzi żywych i godnych zaufania. Wiele mogliby nam pomóc nasi inteligenci, którzy w czasach niewoli pracowali z nami w N. Z. R., ale niewielu pozostało z tych, którzy nas, robociarzy, dzisiaj się nie wstydzą i pomagają nam w naszej pracy. Przy sposobności muszę wspomnieć o pięknym czynie członka Stow. Józefa Pogonowskiego, który w sposób wydatny zapoczątkował zbieranie funduszu na wydawnictwa dotyczące historji N. Z. R.

M. Brzeziński

Statut Stowarzyszenia Kilińczyków i Enzeterowców

§ 1.

Stowarzyszenie nosi nazwę „Stowarzyszenie Kilińczyków i Enzeterowców".

§ 2.

Stowarzyszenie posiada pieczęć z napisem jak w tytule oraz odznakę, której wzór uchwali Ogólne Zebranie, a zatwierdzi władza rejestracyjna.

§ 3.

Stowarzyszenie jest instytucją apolityczną i ma na celu:

a) niesienie pomocy moralnej, prawnej i w miarę możności materjalnej, członkom Stowarzyszenia, ich rodzinom oraz rodzinom nieżyjących członków organizacyj niepodległościowych: Kilińczyków i Narodowego Związku Robotniczego;

b) gromadzenie i opracowywanie materjałów mono i biograficznych, dotyczących rewolucyjnego ruchu narodowo-robotniczego w walce o niepodległość.

§ 4.

Stowarzyszenie jest osobą prawną. Terenem działalności jest Rzeczpospolita Polska. W poszczególnych miejscowościach mogą powstawać Oddziały Stowarzyszenia, których rejestrację u władz miejscowych uskutecznia Zarząd Główny.

Siedziba Zarządu Głównego znajduje się w Warszawie.

§ 5.

Dla urzeczywistnienia swych celów Stowarzyszenie może, z zachowaniem obowiązujących przepisów prawnych:

a) prowadzić bibljotekę i czytelnię;

b) wydawać czasopisma, książki i broszury, dotyczące rewolucyjnego ruchu narodowo - robotniczego w walkach o niepodległość, zwłaszcza zaś działalności orga-

nizacyj Kilińczyków i Narodowego Związku Robotniczego;
c) urządzać zjazdy, zebrania i odczyty;
d) pomagać członkom i ich rodzinom w staraniach o pracę, zaopatrzenie, schronisko na starość oraz udzielać im pożyczek lub wsparć.

§ 6.

Członkiem Stowarzyszenia może zostać każda osoba która:
a) przy pomocy dokumentów lub przy pomocy świadków z grona członków Stowarzyszenia udowodni, że w okresie do 14 lipca 1914 r. uczestniczyła w walkach o niepodległość w szeregach organizacyj: Kilińczyków (będącej organizacją macierzystą), lub w Narodowym Związku Robotniczym (który stanowił organizację szerszą, pozostającą pod kierownictwem Kilińczyków):
b) na której nie ciążą zarzuty natury etycznej lub działalności antypaństwowej;
c) która zgłosi odpowiednią deklarację i na wniosek Zarządu Oddziału przyjęta zostanie na członka przez Zarząd Główny.

§ 7.

Każdy członek Stowarzyszenia wpłaca wpisowe w sumie zł. 5.00 oraz opłaca stale składki członkowskie w wysokości zł. 12.00 rocznie (1 zł. miesięcznie).

W wypadkach godnych uwzględnienia, Zarząd Oddziału ma prawo zarówno wpisowe, jak i składki poszczególnym członkom zmniejszyć, odroczyć lub umorzyć.

§ 8.

Członek nie stosujący się do przepisów Statutu i Regulaminów Stowarzyszenia może być przez Zarząd Oddziału zawieszony w prawach członkowskich i na wniosek tego Zarządu wykluczony ze Stowarzyszenia przez zarząd Główny. Odwołanie od orzeczeń Zarządu Głównego rozpatruje Zjazd przedstawicieli Oddziałów. Członek może wystąpić dobrowolnie, po złożeniu oświadczenia na piśmie w Zarządzie Oddziału.

§ 9.

Władze Stowarzyszenia stanowią:
1) Zjazd przedstawicieli Oddziałów,
2) Zarząd Główny,
3) Główna Komisja Rewizyjna,
4) Ogólne Zebranie Oddziałów,
5) Zarządy Oddziałów,
6) Komisje Rewizyjne Oddziałów,
7) Sądy Koleżeńskie Oddziałów.

§10.

Zjazdy przedstawicieli Oddziałów bywają zwyczajne, zwoływane przez Zarząd Główny w połowie roku kalendarzowego oraz nadzwyczajne, zwoływane przez Zarząd Główny na wniosek 1/3 przedstawicieli Oddziałów, wybranych na ogólnych zebraniach Oddziałów.

§ 11.

Zjazdy przedstawicieli Oddziałów są prawomocne bez względu na liczbę uczestników o ile termin Zjazdu i porządek dzienny został podany do wiadomości wszystkich Oddziałów najmniej na 6 tygodni naprzód.

§ 12.

Każdy Oddział reprezentowany jest w Zjeździe przez przedstawicieli wybranych przez Ogólne Zebranie Oddziału, proporcjonalnie do liczby członków Oddziału, licząc 1 przedstawiciela na 25 członków. Oddziały o mniejszej ilości członków mogą wysyłać na Zjazd 1 przedstawiciela.

§ 13.

Uchwały na Zjeździe zapadają większością ¾ głosów uczestników.

§ 14.

Do kompetencji Zjazdu należy:
a) rozpatrywanie i zatwierdzanie sprawozdań Zarządu Głównego, preliminarzy budżetowych oraz sprawozdań Komisji Rewizyjnej;
b) określanie tej części wpływów gotówkowych Oddziałów, jaką Oddziały powinny przekazywać Zarządowi Głównemu na wydatki reprezentacyjne i rzeczowe;
c) zwierzchni nadzór nad działalnością Zarządu Głównego;
d) ustalanie głównych wytycznych dotyczących działalności Stowarzyszenia;
e) zmiany statutu według projektów pisemnych podanych do wiadomości wszystkich Oddziałów przy porządku dziennym;
f) decydowanie w sprawach nabywania, zbywania lub obciążania majątku nieruchomego Stowarzyszenia;
g) zatwierdzanie regulaminów dla Zarządu Głównego;
h) rozpatrywanie odwołań Oddziałów na decyzje Zarządu Głównego w sprawach zawieszania Zarządów Oddziałów, lub zawieszania uchwał Ogólnych Zebrań Oddziałów;
i) rozpatrywanie odwołań na orzeczenia Zarządu Głównego co do nieprzyjęcia lub wykluczenia członków ze Stowarzyszenia;
j) wybór członków Zarządu Głównego i Głównej Komisji Rewizyjnej;
k) decydowanie wniosków, dotyczących rozwiązania lub likwidacji Stowarzyszenia i wybór Komisji Likwidacyjnej;
l) decydowanie wniosków Zarządu Głównego, dotyczących otwierania lub rozwiązywania poszczególnych Oddziałów.

§ 15.

Zarząd Główny składa się z 9 członków i 4 zastępców wybranych głosowaniem tajnem przez Zjazd przedstawicieli Oddziałów na przeciąg 2 lat, przyczem wybór prezesa i sekretarza następuje na Zjeździe w głosowaniu specjalnem również tajnem z pośród poprzednio wybranego kompletu Zarządu.

§ 16.

Do kompetencji Zarządu Głównego należy:
a) reprezentowanie Stowarzyszenia: korespondencje podpisuje 2 członków Zarządu w tem Prezes lub Vice-Prezes, czeki zaś Prezes lub Vice-Prezes i Skarbnik;
b) zarządzanie sprawami Stowarzyszenia w myśl uchwał Zjazdu przedstawicieli Oddziałów;
c) organizowanie Oddziałów;
d) utrzymywanie ścisłego związku pomiędzy Oddziałami;
e) zatwierdzanie regulaminów dla Zarządów Oddziałów;
f) rozpatrywanie sprawozdań z działalności Stowarzyszenia oraz preliminarzy budżetowych na Zjazd przedstawicieli Oddziałów;
h) zawieszanie w czynnościach Zarządów Oddziałów oraz uchwał Ogólnych Zebrań Oddziałów;
i) zarządzanie majątkiem Stowarzyszenia w granicach zatwierdzonego budżetu, wszelkie umowy i tranzakcje winny być zgodne z uchwałami Zjazdu lub postanowieniami budżetu;
j) przyjmowanie nowych członków Stowarzyszenia i wykluczanie członków Stowarzyszenia na wniosek Zarządów Oddziałów;
k) powoływanie do życia specjalnych sekcyj, mających na celu wykonywanie zadań Stowarzyszenia oraz zatwierdzanie dla nich regulaminów i instrukcyj.
l) organizowanie dla członków Stowarzyszenia pomocy moralnej, prawnej i materialnej oraz schroniska dla niedołężnych weteranów walk z zaborcami w szeregach narodowych organizacyj robotniczych.

§ 17

Główna Komisja Rewizyjna w liczbie 3 osób i 2 zastępców wybiera głosowaniem tajnem Zjazd przedstawicieli Oddziałów na przeciąg 2 lat.

§ 18.

Do kompetencji Głównej Komisji Rewizyjnej należy kontrola księgowości i rachunkowości Zarządu Głównego oraz składanie odpowiednich sprawozdań na Zjeździe przedstawicieli Oddziałów.

Ponadto Główna Komisja Rewizyjna ma prawo, na wniosek Zarządu Głównego, badać księgowość i rachunkowość Zarządów Odddziałów.

§ 19

Ogólne zebranie Oddziału bywa zwyczajne, zwoływane przez Zarząd Oddziału rokrocznie w pierwszym kwartale roku kalendarzowego i nadzwyczajne, zwoływane przez Zarząd Oddziału na wniosek 1/3 liczby członków Oddziału lub przez Zarząd Główny.

§ 20.

Ogólne Zebranie Oddziału jest prawomocne bez względu na liczbę uczestników o ile termin zebrania oraz porządek dzienny został podany do wiadomości Członków Oddziału i Zarządu Głównego najmniej na 3 tygodnie naprzód. Uchwały zapadają prostą większością głosów.

§ 21.

Do kompetencji Ogólnego Zebrania Oddziału należy:

a) zatwierdzanie sprawozdania Zarządu Oddziału, preliminarza budżetowego oraz sprawozdania Komisji Rewizyjnej Oddziału;
b) rozpatrywanie kandydatur na członków Stowarzyszenia i uchwalanie w tej mierze dla Zarządu Głównego wniosków pozytywnych lub ujemnych oraz uchwalanie wniosków, dotyczących wykluczania członków Stowarzyszenia;
c) wybór Zarządu Oddziału, przedstawicieli na Zjazd, Komisji Rewizyjnej oraz Sądu Koleżeńskiego;
d) projektowanie regulaminu dla Zarządu Oddziału oraz poszczególnych sekcyj.

§ 22.

Zarząd Oddziału składa się z 5 osób i 3 zastępców wybranych głosowaniem tajnem przez Ogólne Zebranie członków Oddziału na przeciąg 2 lat.

§ 23.

Do kompetencji Zarządu Oddziału należy:

a) reprezentowanie Oddziału;
b) wykonywanie zarządzeń Zarządu Głównego;
c) wykonywanie uchwał Ogólnego Zebrania członków Oddziału;
d) zarządzanie majątkiem Oddziału w granicach zatwierdzonych preliminarzem budżetowym;
e) opracowywanie sprawozdań z działalności Oddziału na Ogólne Zebranie Oddziału oraz dla Zarządu Głównego;
f) organizowanie pomocy moralnej, prawnej i, w miarę możności, materjalnej dla członków Oddziału w wypadkach pozostawania bez pracy, choroby lub niedołęż-ności i t. p.;
g) organizowanie specjalnych Sekcyj Oddziału i gromadzenie dla Zarządu Głównego materjałów mono i biograficznych, dotyczących walki z zaborcami w szeregach Kilińczyków i Narodowego Związku Robotniczego.

§ 24.

Komisja Rewizyjna Oddziału składa się z 3 członków i 2 zastępców wybranych głosowaniem tajnem na lat 2 przez Ogólne Zebranie Oddziału, dla kontrolowania w każdym czasie księgowości i rachunkowości Zarządu oraz opracowywanie odpowiednich sprawozdań na Ogólne Zebranie Oddziału oraz dla Zarządu Głównego.

§ 25.

Oddział może wybrać na Ogólnem Zebraniu na okres dowolny Sąd Koleżeński dla rozpatrywania nieporozumień wśród współkolegów. Orzeczenia Sądu Koleżeńskiego Zarząd Oddziału przedstawia Ogólnemu Zebraniu Oddziału i Zarządowi Głównemu.

§ 26.

Majątek Stowarzyszenia tworzy się:

a) z wpisowych;
b) ze składek członkowskich;
c) z zapisów i darowizn;
d) z imprez dochodowych, organizowanych przez Zarządy Oddziałów i Zarząd Główny oraz z innych dochodów niestałych;
e) z procentów od kapitałów.

§ 27.

Posiadaną gotówkę zarówno Zarządy Oddziałów jak i Zarząd Główny lokują w Pocztowej Kasie Oszczędności (P.K.O.).

§ 28.

Na pokrycie wydatków Zarządu Głównego, Oddziały przekazują część swych wpływów, według uchwał Zjazdu przedstawicieli Oddziałów.

§ 29.

Oddział Stowarzyszenia ulega likwidacji gdy liczba członków spadnie poniżej 10 osób, lub też na podstawie uchwały Ogólnego Zebrania Oddziału, ewentualnie na skutek decyzji Zjazdu przedstawicieli Oddziałów na wniosek Zarządu Głównego. Likwidację przeprowadza komisja wybrana na ostatniem Ogólnem Zebraniu Oddziału, lub też Zarząd Główny.

§ 30.

Stowarzyszenie ulega likwidacji na skutek uchwały Zjazdu przedstawicieli Oddziałów zgodnie ze specjalnemi w tej sprawie uchwałami Ogólnych Zebrań wszystkich Oddziałów, lub też o ile ogólna liczba członków Stowarzyszenia spadnie poniżej 10 osób.

W pierwszym wypadku Zjazd przedstawicieli Oddziałów wybiera Komisję Likwidacyjną i wyznacza sposób likwidacji Stowarzyszenia. W drugim wypadku Zarząd Główny zwołuje Zjazd wszystkich członków Stowarzyszenia celem powzięcia uchwały o likwidacji Stowarzyszenia i wyznaczenia sposobu likwidacji.

§ 31.

Pozostały po likwidacji majątek Stowarzyszenia przechodzi na rzecz Skarbu Państwa.

Na mocy decyzji Komisarza Rządu m. st. Warszawy z dnia 21 kwietnia 1935 r. Nr. BS. II-4-2-1697 wydano na podstawie art. 21 prawa o stowarzyszeniach z dnia 27 października 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 94 poz. 808) ponownie wpisano do rejestru stowarzyszeń i związków Komisarjatu Rządu m. st. Warszawy pod Nr. 54 stowarzyszenie (związek):

„STOWARZYSZENIE
KILIŃCZYKÓW I ENZETEROWCÓW“

Warszawa, dnia 21 kwietnia 1933 r.

za Komisarza Rządu

.... (—) Tadeusz Runge

Zast. Naczelnika Wydz. Bezp.

LISTA CZŁONKOW STOW. KILINCZYKOW i ENZETEROWCOW

Założycielami Stowarzyszenia są koledzy: Juljan Bugajski, Stefan Dziewulski, Józef Kuzdraj, Stanisław Nowicki, Ludwik Piętka, Gustaw Simon, Franciszek Szczeblewski, Józef Wasilewski.

Zebranie inauguracyjne członków założycieli odbyło się w Warszawie, dnia 15-go grudnia 1931 r. Opracowano statut, który dnia 12-go maja 1932 r. został zarejestrowany jako „Statut Stowarzyszenia byłych członków organizacji niepodległościowej Związku imienia Jana Kilińskiego“. Dnia 4-go grudnia 1932 r. odbyło się ogólne zebranie członków, które uchwaliło znowelizowanie statutu. Nowy statut zarejestrowano dnia 21-go kwietnia 1933 r. p. n. „Stowarzyszenie Kilińczyków i Enzeterowców“.

Dnia 5 listopada 1933 r. odbył się I-szy Zjazd przedstawicieli Oddziałów w składzie 24-ch przedstawicieli, reprezentujących 585 członków, zrzeszonych w 7 prowincjonalnych oddziałach. Na Zjeździe tym wybrano Zarząd Główny z Prezesem i Sekretarzem, jako reprezentantami Stowarzyszenia. Otwarto konto czekowe w P. K. O. Nr. 23165.

Prezydjum Zarządu Głównego stanowią koledzy:

Prezes: Stanisław Nowicki — Milanówek

Sekretarz: Franciszek Szczeblewski — Warszawa, Al. Jerozolimskie 21 m. 26

Skarbnik: Józef Kuzdraj—Warszawa, Ogrodowa 61.

Przy Zarządzie Głównym istnieje Komisja Historyczna.

Po zarejestrowaniu Statutu nastąpiło organizowanie oddziałów prowincjonalnych, których skład osobowy na dzień 1 czerwca 1935 r. według protokułów ewidencyjnych Zarządu Głównego, jest następujący:

ODDZIAŁ W WARSZAWIE:

Prezes: Jan Tołwiński, Dobra 2.
Sekretarz: Juljan Giernatowski, Miedziana 4.

Członkowie: Adamczewski Fr. Stefan
Arczyński Stanisław
Barcikowska Stanisława
Bojanowski Antoni
Borkowski Klemens,
Białecki Stanisław
Bujalski Mieczysław
Bojankiewicz Roman
Brylka Wojciech
Bugajski Juljan
Badowski Leopold
Brzózka Mieczyslaw
Brzozowski Ignacy
Blak Teodor
Bojarski Tadeusz
Baltosiuk Tomasz
Bartłomiejczyk Lucyna
Bielicka-Tomaszewska Marja
Białecki Juljan
Borowska-Bernatowicz Janina
Bujalski Jerzy
Białecki Józef
Bartnicki Mieczysław
Bielska-Rutta Helena
Basiński Stanisław
Chrzanowski Fabjan
Chwastowski Alksander
Chrząstowski Mieczysław
Czechowicz Bolesław
Cybulski Leonard
Czerniakowski Bolesław
Chmielewski Jan
Chmiel Józefat
Duchiński Stanisław
Duczyński Stefan
Duranowski Stanisław
Drzewiecki Józef
Dreszer Juljan
Dziewulski Stefan
Fiszer Stanislaw
Fuks Adam
Gryczyński Franciszek
Górski Władysław
Gawroński Stanisław
Ginin Konstanty
Gontarczyk Wiktor
Gosińska Felicja
Goljasz Jadwiga
Gromadzki Maksymiljan
Ginter Agnieszka
Glodkiewicz Stanislaw
Haneman Edmund
Haber Czesław
Hausman Władyslaw
Jaros Augustyn
Janikowski Kazimierz
Janiak Antoni
Jatczyk Józef
Kamińska Feliksa
Kozłowski Paweł
Kłoszewski Piotr
Kolbicz Jan Karol
Kendbok Franciszek
Korszun Apolonja
Kostruski Antoni
Koziorowski Józef
Kosiorek Michał
Konopacki Franciszek
Konopska Felicja
Krzywicki Fortunat
Kaczyński Franciszek
Kurkowski Aleksandar
Kubicki Stanisław
Konopacka Paulina
Krawczyński Andrzej
Kopeć Marjan
Kakitek Jan
Kasprzykowski Czesław
Kostecki Jan
Kleciński Jan
Lipa Jan
Liszkowski Józef
Lewandowski Jan
Lange Karol
Lipecki Alfred
Mackiewicz Leon
Miller Karol
Madadziński Marjan
Markowski Tadeusz
Moczydłowski Bronisław
Malinowski Franciszek
Michalski Witalis
Minczewski Michał
Nowosad Stanisław
Olszyński Ludwik
Osiecki Leonard
Ochota Wiktor
Podgórski Przemysław
Piętka Ludwik
Pietraszek Teofil
Postler Jakób
Piegot Antoni
Piętka Apolinary
Patora Józef
Piotrowicz Józef
Poll Antoni
Radlicki Ignacy
Rapacki Marjan
Roszkowski Stanisław
Rożnowski Stefan
Rządkowski Juljan
Roziński Jan
Rybczyński Adam
Rudziński Stanisław
Rączka Franciszek
Rapiński-Rapp Adam
Rap Ludwik
Szurmak Aleksander

Simon Gustaw
Sykulski Lucjan
Szczerba Jan
Srodowski Kazimierz
Sykulska Antonina
Sleziński Stanisław
Szurmak Wacław
Szrejer Stefan
Szabłowski Antoni
Szymański Witold
Szychowski Edward
Szeppe Stefan
Szlezynger-Mędrykowska Marja
Sobieszczański Stanisław
Sobieszczańska Marja
Strzelecki Wacław
Swięcki Aleksander
Serafin Piotr
Szczeblewska Julja
Słomczyński Bartłomiej
Swiedczyński Symforjan
Sobolewski Zygmunt
Szczeblewski Jan Karol
Stankowski Feliks
Słotnicka Eulalja
Sokolnicki Jan
Stanik Franciszek
Szrejerówna Władysława
Skwarek Stanisław
Sznurek Aleksander
Skarzyński Wincenty
Trębiński Paweł
Tomaszewski Lubomir
Tomaszewski Wacław
Traczowa-Trzonkowska Józefa
Tyblewski Feliks,
Tabęcka Stanisława
Waltze Edward
Wałaszyński Stanisław
Wojciechowski Piotr
Wojtaśkiewicz Mieczysław
Wasilewski Wacław
Włodarczyk Marja
Włodarczyk Jan
Woźniak Władysław
Wrotnowski Jan
Wasilewska Eleonora
Wędzikowski Stanisław
Wojtyra Leon
Wojewódzki Kazimierz
Wawrzyniak Aleksander
Wiśniewski Wincenty Stefan
Wiśniewska Helena
Witkowska Aleksandra
Wołoszynowa Ładysława
Zaremba Jan
Zdziarski Oktawjan
Zajbt Józef
Zwolińska Karolina
Zwoliński Bolesław
Zakrzewski Michał Stanisław
Zdziarska Janina
Ziejewski Bronisław
Zakrzewski Władysław

ODDZIAŁ W ŁODZI

Prezes: Maksymiljan Brzeziński, Gnieźnieńska 14
Sekretarz: Antoni Hillczer, Podmiejska 16-a
Członkowie: Augustyniak Józef
Adamczewski Jan Konstanty
Antkiewicz Józef
Andzelak Stanisław
Antoniewicz Józef
Adamczewski Józef
Augustyniak Franciszek
Adamczewski Kazimierz
Adamek Władysław
Andrzejewski Stanisław
Brzozowski Szczepan
Biernacki Stanisław
Bilski Walenty
Baczko Stanisław
Brzezińska Genowefa
Barański Michał
Bugaj Antoni
Barczewski Franciszek
Bujnowicz Franciszek
Bednarek Franciszek
Banasiak Franciszek
Bartczak Antoni
Banasiak Mateusz
Batorowicz Stanisław
Bończyk Michał
Błachut Kazimierz
Busiakiewicz Bernard
Bielski Władysław
Bednarek Józef
Bujnowicz Władysław
Benedek Bolesław
Bończykowa Marjanna
Borowski Władysław
Czajka Józef
Cichoń Władysław
Cepa Roch
Charbicki Antoni
Denys Andrzej
Drewniak Józef
Dłużniewski Józef
Dziedzic Stanisław
Dziedzic Konstanty
Drzewiecki Tomasz
Droździel Stanisław
Dziamarska Leontyna
Frączkowski Teofil
Fronczak Kazimierz
Fijałkowski Wawrzyniec
Grabski Jan Józef
Grabski Jan
Grabko Jan
Grabski Antoni
Graczyk Jakób

Gaweł Jan
Górny Jan
Gabryelski Paweł
Graczyk Antoni
Gajewski Jan
Gwizdka Wiktor
Gadułka Piotr
Gabera Jan
Gawlak Michał
Glewicz Józef
Grandys Ludwik
Górowski Ignacy
Hilczer Franciszek
Hagno Władysław
Janczyk Józef
Juszczak Stanisław
Jendrys Jan
Jaranowski Franciszek
Jędraszczyk Ignacy
Janiak Jan
Józwiak Józef
Juszczak Józef
Joachimiak Andrzej
Jensiak Wojciech
Janowski Aleksander
Jankowski Stefan
Jabłoński Marcin
Jankowska Matylda
Janecki Kazimierz
Juszczak Władysław
Jasiński Franciszek
Jamny Wacław
Kapica Andrzej
Kowalewski Wacław
Kotkowski Franciszek
Kacprzak Stanisław
Kacprzak Leon
Kuchciak Władysław
Kosiewicz Stanisław
Kwaśniewski Kajetan
Kuśmierski Szczepan
Kotkowski Juljan
Kaniecki Stanisław
Kubiak Stanisław
Kowalski Feliks
Kocberski Jan
Kurowski Franciszek
Kolczyński Józef
Kubich Wojciech
Kajetaniak Aleksander
Kozłowski Andrzej
Kubiak Józef
Kostecki Jan
Kubiak-Kubinka Piotr
Komorowski Władysław
Kubik Ignacy
Kitliński Antoni
Kołodziej Władysław
Kobus Marcin
Kancerski Kazimierz
Kutynia Balcer
Komorowski Antoni
Kołodziejowa Marja
Królikowski Antoni
Kubiak Andrzej
Klimowski Michał
Kubasiewicz Stanisław
Kowalczyk Tomasz
Kowalczyk Antoni
Kamiński Szczepan
Lipiński Józef
Liśkiewicz Feliks
Lefik Mikołaj
Latal Henryk
Lange Ignacy
Lewandowski Bronisław
Laskowska Helena
Lindner Antoni
Łuczak Franciszek
Łukowski Antoni
Łuczak Andrzej
Łuczyński Piotr
Maciaszek Walenty
Marcinek Tomasz
Mucha Wawrzyniec
Mikołajczyk Józef
Miszkiewicz Henryk
Małecki Andrzej
Maszewski Marcin
Malinowski Łukasz
Mazur Józef
Mikołajczyk Stanisław
Malec Andrzej
Machnikowski Jan
Majkowski Józef
Mrówka Marjan
Marciniak Marcin
Mikołajczyk Wawrzyniec
Muszyński Leon
Musiał Juljan Sylwester
Makowski Józef
Marciniak Marjanna
Nowicki Wojciech
Nowakowski Władysław
Nowacki Ignacy
Nawalski Wawrzyniec
Nickiewicz Leon
Nowacki Józef
Nowicki Jan
Niewiadomski Stanisław
Osiciński Bronisław
Osiciński Stanisław
Olczyk Ryszard
Olejniczak Tadeusz
Okupski Feliks
Orłowski Stanisław
Ostrowska Anna
Olszycki Józef
Okupski Józef
Pawełczyk Franciszek
Posiak Jan
Pokorski Błażej

Pierzchalski Władysław
Pakuła Antoni
Paszkiewicz Ludwik
Pietraszek Ludwik
Pingot Józef
Popiński Franciszek
Piotrowski Władysław
Pluskota Ignacy
Pietrzycki
Rogowski Antoni
Rogowski Władysław
Różewicz Leonard
Ratajczyk Stanisław
Rusinkiewicz Jan
Środka Bolesław
Strzelecki Adam
Spętany Szczepan
Sobolewski Stanisław
Szyndel Stanisław
Sadowski Edward
Szaniawski Władysław
Salaciński Ignacy
Sobczak Franciszek
Sobczak Feliks
Szewczyk Józef
Szybiłło Teodor
Skibiński Jan
Sroka Ignacy
Sobczyński Władysław
Stopczyk Zofja
Snopkowski Antoni
Surmański Jan
Staszczak Stanisław
Szpikowska Marjanna
Szwedkowski Jan
Samulski Piotr
Stefankiewicz Edward
Szylke Bolesław
Subicki Franciszek
Szczypiński Franciszek
Tysiak Józef
Traczyk-Malecka Apolonja
Urbaniak Paweł
Wota Franciszek
Wojtczak Kazimierz
Walerysiak Paweł
Waszkiewicz Ludwik
Wojtczak Stanisław
Wilmański Bronisław
Wojtczak Stanisław
Witych Adam
Witych Ewa
Włodarczyk Stanisław
Wojtos Franciszek
Wojtczak Adam
Wątorowski Tomasz
Wilanowski Michał
Woźnicki Leopold
Wojewódzki Wacław
Zając Stanisław
Zawadzki Antoni
Zieleniewicz Aleksander
Zaborowski Franciszek
Zubert Józef
Zarzycki Wojciech
Zaborowski Józef
Zieliński Jan
Zubert Wojciech

ODDZIAŁ W PABJANICACH

Prezes: Witold Eichler, Pułaskiego 21
Sekretarz Konrad Skowroński, Moniuszki 48
Członkowie: Alwasiak Kacper
Adamiec Nikodem
Adamek Franciszek
Brzeziński Karol
Borawczyk Michał
Bednarski Tomasz
Bloch Władysław
Buczacki Teofil
Biskupski Stefan
Cieślak Jan
Cywiński Bartłomiej
Chęciński Jan
Chorąży Karol
Dobrzeck Antoni
Dzikowski Józef
Dzięcielski Józef
Delong Andrzej
Dajniak Antoni
Dąbrówka Wojciech
Drewniak Andrzej
Drewniak Józefa
Fiszer Władysław
Fertner Walerjan
Fidych Michał
Frankiewicz Tomasz
Gertner Jan
Gruszczyński Antoni
Gamoń Antoni
Grzelikowski Leonard
Hemer Antoni
Hollweg Józef
Iwiński Konstanty
Janiak Józef
Janicz Władysław
Janicki Bolesław
Janiszewski Konstanty
Jędrys Antoni
Król Józef
Koch Ludwik
Kowalski Franciszek
Kowal Bartłomiej
Kucharski Ignacy
Kozłowski Szczepan
Krystera Wojciech
Klimek Józef
Krystek Andrzej
Kunka Piotr
Kałużka Michał
Kaźmierczak Wincenty

Kłonowicz Adam
Kanar Józef
Krauza Aleksander
Kozłowski Michał
Lewandowski Adam
Lefik Józef
Lefik Szczepan
Libich Adam
Lipowski Michał
Łuczyński Wojciech
Łuczyński Antoni
Majchrowski Władysław
Marciniak Franciszek
Młynarczyk Franciszek
Mroczkowski Jan
Michalski Seweryn
Marciniak Stanisław
Majewska Antoni
Matuszkiewicz Tomasz
Michalski Bolesław
Molański Antoni
Mikołajczyk Wincenty
Majewski Hipolit
Majewska Anastazja
Michalski Wiktor
Mastjan Adam
Maciszewski Adam
Niedzielski Antoni
Niezgoda Józef
Niedzielski Stefan
Nowak Józef
Niewiadomski Jan
Nowicki Adam
Nogajczyk Kacper
Ochocki Walenty
Okrojek Franciszek
Okrasa Paweł
Pawłowski Bronisław
Pyka Franciszek
Posiel Stanisław
Pietrasiak Piotr
Piechota Teofil
Partyka Józef
Pietrzak Józef
Pawłowski Władysław
Pawłowski Józef
Przybylska Konstancja
Przybylska Władysława
Piech Andrzej
Piotrowski Wawrzyniec
Pęcherzewski Stanisław
Rota Stanisław
Raszek Józef
Rybiński Antoni
Radowicz Franciszek
Radowicz Władysław
Rychter Bolesław
Rozwens Ludwik
Raszewski Ludwik
Rydzyński Feliks
Ratajczyk Jan
Sulej Marcin
Stusio Ignacy
Śmiech Stanisław
Sroczyński Karol
Staniak Jan
Skowroński Antoni
Sulej Antoni
Sawicki Wojciech
Sobczyk Karol
Sumiński Bronisław
Skupiński Wincenty
Saładyjczyk Tomasz
Sobczyk Józef
Somiech Magdalena
Syska Józef
Tomczak Stanisław
Tomczak Mieczysław
Trojan Tomasz
Trojan Franciszek
Tomaszewski Władysław
Woszczak Józef
Walter Ludwik
Wiśniewski Józef
Wędzikowski Wawrzyniec
Wypych Andrzej
Wolny Józef
Wolf Gotfryd Stefan
Wosio Andrzej
Wlazło Filip
Wełna Jan
Zagórski Józef
Ziętalski Piotr
Zagórski Franciszek
Zatorski Antoni
Zarębski Antoni
Zapust Władysław.

ODDZIAŁ W OZORKOWIE

Prezes: Ludwik Kazimierski, Listopadowa 39
Sekretarz: Jan Sylwester Małecki, Nowy Rynek 4
Członkowie: Barański Andrzej
Bogusławski Michał
Cesak Roman
Ciesionik Antoni
Cesak Jan
Filipkowski Stanisław
Fagas Stefan
Gładys Franciszek
Janowski Wojciech
Jaworski Franciszek
Kwiatkowski Władysław
Kucharski Walenty
Kolenda Stanisław
Kowalski Wincenty
Kaźmierski Józef
Lefik Leon
Łabuziński Franciszek
Ługowski Franciszek
Matusiak Franciszek

Michalczak Szczepan
Maciejewski Feliks
Mikołajczyk Wojciech
Nowakowski Jan
Olczak Piotr
Olejniczak Kazimierz
Pijanowski Józef
Pietruszewski Józef
Piechocki Władysław
Pietruszewski Andrzej
Rybicki Jan
Szustowski Józef
Stępniak Stefan
Sobiński Andrzej
Warkiewicz Jan
Walczak Franciszek
Włodarczyk Stanisław
Zieliński Józef

ODDZIAŁ W TOMASZOWIE MAZOWIECKIM

Prezes: Franciszek Fajfer, Piłsudskiego 2
Sekretarz: Wincenty Głowa, Stolarska 31
Członkowie: Adamski Wiktor
Bartczak Jan
Bartczak Antoni
Bednarski Kazimierz
Balicki Jan
Bukowski Józef
Bożyk Stanisław
Chrzanowski Andrzej
Cychner Kazimierz
Cychner Władysław
Chochuła Jan
Czajkowski Franciszek
Dębiec Tomasz
Dela Józef
Dojwa Konstanty
Elas Władysław
Gwadera Wincenty
Goździk Antoni
Górecki Józef
Galwas Bronisław
Gwadera Paweł
Golczyński Aleksander
Granowski Ignacy
Gotner Jan
Hornik Michał
Jarzabek Adam
Jarkowski Jan
Janowski Wincenty
Janikowski Antoni
Jasiński Jan
Jaśkowski Augustyn
Kowalski Antoni
Kobziński Tomasz
Kowalski Wawrzyniec
Krupiński Adam
Kucharski Stefan
Kalinowski Kazimierz
Kieppel Bronisław
Kiełbasiński Ignacy
Krześlak Andrzej
Krzysztofik Adam
Kostanek Józef
Kliszewski Ignacy
Komar Michał
Kalos Jan
Kamiński Kazimierz
Klimecki Stanisław
Lipiński Władysław
Łaniecki Antoni
Łaszewski Juljan
Midera Józef
Majerowicz Bernard
Maciaszczyk Jan
Macuda Jan
Miniak Jan
Maciaszczyk Andrzej
Majchrowski Andrzej
Mrówczyński Antoni
Malinowski Walenty
Mirowski Antoni
Nowicki Ignacy
Nagórski Wacław
Owsianka Marcin
Ostrowski Andrzej
Orzelski Władysław
Olczyk Józef
Olszewski Walenty
Przybysz Antoni
Piotrowski Franciszek
Pieczyński Franciszek
Pawłowska Antonina
Paprocki Michał
Pruski Feliks
Piątkowski Adam
Pazura Jan
Poksiński Józef
Rybicki Antoni
Rybak Piotr
Rudziński Ignacy
Rybak Paweł
Rybak Antoni
Rybak Leopold
Rumiński Jan
Rybak Jan
Strojny Franciszek
Szymański Ludwik
Sej Michał
Sej Władysław
Stawiński Roch
Szymon Józef
Sosiński Józef
Swerbuła Marek
Stawiński Ludwik
Sygitowicz Jan
Sygitowicz Konstanty
Szczepaniak Stanisław
Sulma Józef
Sobczyk Jan
Szlacheta Stanisław

Segiet Stanisław
Smulski Franciszek
Styś Jan
Saar Mikołaj
Skwarka Józef
Sołtysiak Józef
Sobociński Tomasz
Wróbel Piotr
Wiernicki Aleksander
Walendowski Symforjan
Woźniak Marek
Widerowski Ignacy
Włostowski Józef
Wilanowski Stanisław
Włodarczyk Władysław
Wziątek Franciszek
Wójcik Tomasz
Wojciechowski Jakób
Wojtaszek Adam
Wójcik Stanisław
Wolski Adam
Worych Józef
Walaszek Jan
Włodarczyk Józef
Wenecki Michał
Zeling Antoni
Zaborowski Konstanty
Zalasek Jan
Zalewski Jan

ODDZIAŁ W ZGIERZU

Prezes: Józef Żywiecki, Piłsudskiego 6
Sekretarz: Feliks Jakubowski, Leśna 13
Członkowie: Biesiada Piotr
Borowski Józef
Chojnacki Wojciech
Chojnacki Adolf
Dabiński Józef
Jędrzejczak Józef
Juszczak Adolf
Kowalewski Antoni
Karolczak Ignacy
Kowalski Roman
Krajewski óżef
Łuczak Jan
Muszyński Teofil
Musierowicz Ludwik
Majchrzak Antoni
Ozorowski Józef
Olczak Wincenty
Pawlak Jakób
Piątczak Kazimierz
Przybylski Roman
Próchniewski Adam
Rygiel Michał
Radziejowski Władysław
Przepiórski Józef
Stasiak Leonard
Świątczak Tomasz
Szubert Leonard

Staniszewski Władysław
Siciński Józef
Sowiński Ludwik
Skorupski Feliks
Skowroński Stanisław
Stasiak Michał
Teska Michał
Wróblewski Andrzej
Wolski Antoni
Wiewiórski Ignacy
Wasiak Józef
Wolski Władysław
Zajączkowski Leopold.

ODDZIAŁ W ZDUNSKIEJ WOLI

Prezes: Lucjan Neugebaur, Piłsudskiego 56
Sekretarz: Józef Kiełbik, Juljusza 13
Członkowie: Banaś Marcin
Banach Jan
Banach Wincenty
Drygasiewicz Andrzej
Gotkowski Wincenty
Grobelny Jan
Jarnakowski Jan
Janicki Teofil
Jaworski Izydor
Jędraszczyk Ignacy
Jachowicz Wojciech
Krzymianowski Walenty
Krystkiewicz Inocenty
Krysiak Jan
Kaczmarek Józef
Kuske Ludwik
Lipowski Józef
Łaniucha Franciszek
Łuczak Józef
Maters Józef
Michalski Stefan
Marczak Michał
Maciejewski Ignacy
Mańkowski Józef
Matusiak Ignacy
Mirowski Wojciech
Majewski Tomasz
Michalski Józef
Poradziński Władysław
Paprocki Tomasz
Pokorski Wojciech
Pająk Józef
Pierzak Franciszek
Piątek Walenty
Przybylski Teofil
Rachwałek Wojciech
Sobieraj Jan
Sobaszczyk Józef
Sobolewski Ignacy
Stoparczyk Franciszek
Tydaliński Franciszek
Wielgus Andrzej

Włoskowski Józef
Wenecki Jan
Widowski Stanisław
Wojtowicz Ludwik
Zgola Walenty.

ODDZIAŁ W ŻYRARDOWIE

Prezes: Wilhelm Myszkowski ul. 1-go maja 18
Sekretarz: Gabryel Solecki, Limanowskiego 16
Członkowie: Broniszewski Józef
Buliński Józef
Biernacka Marja
Cieplak Józef
Cieplak Adam
Czerwiński Franciszek
Cybulski Józef
Dzikiewicz Feliks
Dytrych Stanisław
Eliks Wiktor
Groszewski Władysław
Guzik Michał
Jarkiewicz Abdon Ignacy
Jakubiak Władysław
Jasiński Franciszek
Kwiatkowska Marjanna
Kościół Juljan
Kopytowska Helena
Hnyszewski Władysław
Kwapisz Antoni
Łysuniewski Jan
Michalski Karol
Marciniak Jan
Maciejewski Teofil
Mroczkowski Leon
Materski Walenty
Mirgos Katarzyna
Materski Wawrzyniec
Nowis Michalina
Osiński Józef
Piekarski Jan Teodor
Pindor Stanisław
Rubik-Janowska Aniela
Szamański Leonard
Świerczyński Jan
Sobieska Marianna
Siciński Apolinary
Tuszyński Paweł
Wolniewiczowa Rozalja
Wroński Jan
Wolniewicz Wojciech
Wrońska Weronika
Zakrzewski Józef
Złotniewski Adam.

ODDZIAŁ W RADOMIU

Prezes: Stefan Majewski, Traugutta 1
Sekretarz: Zenon Marcinowski, kolonja Wacyn pod Radomiem
Członkowie: Bartodziej Jan
Barański Stefan
Flont Antoni
Gomuła Franciszek
Grabiński Bronisław
Kijak Władysław
Kotkowski Józef
Kosiński Kazimierz
Kalinowski Jan
Majewski Władysław
Natorski Leon
Potkański Ignacy
Pietrasik Paweł
Porębski Bronisław
Rzepkowski Ignacy
Rychliński Jan
Surowiecki Stefan
Strzembalski Władysław
Stachowicz Józef
Wagner Władysław
Zajączkowski Józef
Ziembicki Jan.

ODDZIAŁ W KIELCACH

Prezes: Stanisław Buras, w Szydłowcu, ul. 3-go Maja
Sekretarz: Józef Sztechman, Warszawska 31
Członkowie: Arendarski Franciszek
Borzęcka Teofila
Drzewiecki Jan
Gałczyński Karol
Kalemba Adam
Kozłowski Stanisław
Kosiarkiewicz Jan
Król Ignacy
Kaputa Piotr
Kołodziejowa Stanisława
Kruszczak Stanisława
Musiał Stanisław
Nowak Jan
Niedbalski Jan
Plutecki Roman
Paczewski Kazimierz
Pawełkiewicz Stanisław
Sobota Adolf
Sztechman Bronisław
Sztechman Zofja
Szwedowska Marja
Walocha Roman
Witkowicz Gabryel
Woldan Irena
Znojek Eugenjusz.

ODDZIAŁ W SIEDLCACH

Prezes: Julian Szczygielski, Florjańska 12
Sekretarz: Józef Rozwens, Florjańska 64
Członkowie: Bielawski Teofil
Grudziński Hipolit
Kempkowa Antonina
Kalisz Józef
Kazimierczak Jan

Kaliciński Juljan
Michalik Nikodem
Łuczak Stanisław
Oleśniewicz Bolesław
Pływacz Zygmunt
Prokurat Józef
Szkutelski Władysław
Sadowski Bolesław
Tomaszewski Mieczysław
Wyrzykowski Adam
Zieliński Jan.

KOMISJA ORGANIZACYJNA ODDZIAŁU W SOSNOWCU

Prezes: Drzewiecki Józef, Kołłątaja 3
Członkowie: Piszczyk Jan
Grodzicki Kazimierz
Czarnecki Aleksander
Kwiatkowski Michał.

KOŁO CZŁONKÓW PRZY ZARZĄDZIE GŁÓWNYM, ZAMIESZKUJĄCYCH, GDZIE NIEMA JESZCZE ODDZIAŁÓW

Boguszewski Franciszek w Tarnowskich Górach
Baczewski Jan w Nowogródku
Boncler Jan Rafał w Jaktorowie
Cichocki Franciszek Bohdan w Kobryniu
Dziąg Ludwik w Częstochowie
Detrych Bolesław w Płocku
Furmańczyk Wacław w Krakowie
Idźkiewicz Julja w Działdowie
Kühn Hieronim we Włocławku
Kudełko Andrzej w Wyszkowie
Napierkowski Fortunat w Pułtusku
Perajowie Marja i Józef w Biłgoraju
Płodowski Kazimierz w Kowlu
Stawecki Józef w Białymstoku
Szatkowski Antoni w Białymstoku
Sobociński Albin w Brześciu
Samborski Erazm w Poznaniu
Sawicka Anna w Hrubieszowie
Trudnowski Stanisław w Chicago w St. Zjednoczonych
Wieklik Franciszek w Chełmie
Wilkoszewski Stefan w Lublinie
Wołoszynowa Ładysława w Detroit w St. Zjednocznych
Waśniewski Konstanty w Działdowie
Zaborowski Ludwik w Żyrardowie
Ziembicki Stanisław w Myszyńcu.

Wydawca: Stowarzyszenie Kilińczyków i Emerytowców. Redaktor odpowiedzialny: St. Nowicki
Odbito w Drukarni Rotacyjnej w Warszawie, Marszałkowska 148

DRUKARNIA ROTACYJNA,
W A R S Z A W A,
MARSZAŁKOWSKA 148.

CENA 50 gr.